Ner 210. Kraków 13 Września — Piątek. Rok 1867.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	złr. 20	złr. 5	złr. 2
— we Lwowie . . .	21	5 c. 25	2
Pocztą w państwie Austryackiém	24	6	2 c. 25
„ do Prus . . .	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	21 „ 10	5 „ 10	1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii .	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	116	29	10
„ „ Belgii . . .	80	20	7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „Czasu.“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Biuro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różanej w domu pod L. 433, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleksander Piątkowski* przy placu Katedralnym Nr. 31, w domu p. *Majewskiego*.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi N. 1 — Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp. *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka Nr. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein* i *Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.*— w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial et Freund.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 12 września.

Mowa tronowa, którą król Wilhelm pruski zagaił we wtorek drugie zebranie reprezentacyi Niemiec północnych (a podajemy ją poniżej dosłownie), niezaspokoi bynajmniej ciekawości tych, co wyglądali niejakich skazówek politycznych w obecności i na przyszłość. Ani jednem atoli słowem nie naznaczył król pruski swojej polityki, prócz tem tylko, iż pewny nacisk położył na wyraz „pokój“, mówiąc, iż spodziewa się, że w pokoju spożywać będą ludy niemieckie owoce prac ustawodawczych swojej reprezentacyi. Cała mowa tronowa poświęcona jest wewnętrznemu urządzeniu i gospodarstwu Niemiec, a lubo wszystko to co w niej powiedziane, wielkiej jest politycznej doniosłości, wszelako unikanie bynajmniejszego potrącenia o stosunki zewnętrzne jest tak niezwykłem w mowach zagajających parlamenta, że właśnie ten brak uderzać tu przedewszystkiem musi.

Możnaby wprawdzie mniemać, że stronę zagranicznej polityki pozostawia sobie król pruski do sejmu pruskiego, że nie chciał tu wciągać w sferę polityki pruskiej interesów innych państw należących do Związku północno-niemieckiego; ale przeciw temu to da się powiedzieć, że król pruski reprezentuje właśnie na zewnątrz interesa całego Związku, że jego dyplomacya jest dyplomacyą wszystkich państw związkowych, że wojska całych Niemiec zostają pod jego wyłącznie rozkazami, że przez to nietylko faktycznie ale i prawnie jest on zwierzchnikiem wszystkich panujących do tego Związku należących. Unikanie potrącenia o stosunki zewnętrzne doszło do tego nawet stopnia, iż zamilczał król o układach handlowych z ościennemi państwami, byle ich nie potrzebował wymienić.

Natomiast cała mowa poświęcona wewnętrznym sprawom Niemiec tak związkowych jak i południowych. Zadaniem też parlamentu ma być ujednostajnienie prawodawcze pod wszystkiemi względami, zatarcie wszelkich odrębności i różnic między krajami niemieckiemi, tożsamość instytucyj, urządzeń, form nawet, tak aby dawniejszy związek państw udzielnych, jakim była przed rokiem Rzesza niemiecka, zamienił się w państwo związkowe, składające się wprawdzie z różnych posiadłości, lecz pod wspólnem zwierzchnictwem stanowiących jedność polityczną, militarną, handlową. Choć nie wyrzeczono nigdy słowa „medyatyzacya“, które w pierwszych latach teraźniejszego wieku pozbawiło niepodległości niezmierną liczbę książąt i baronów niemieckich, wszelako organizacya Związku północnego zasadza się na zmedyatyzowaniu tych wszystkich książąt, których kraje nie zostały bezpośrednio do Prus wcielone. Akt nowego Związku niemieckiego położył podstawy jedności Niemiec północnych; konstytucya związkowa tej wiosny uchwalona na pierwszym parlamencie, dała tej jedności formę organiczną; teraźniejszy zaś parlament ułatwi zjednoczenie administracyjne, a nawet utoruje drogę zespoleniu socyalnemu przez związanie wszystkich interesów wspólnością obowiązków, ciężarów i korzyści. Małemi zdają się może na pozór projekta ustawodawcze w mowie tronowej króla Pruskiego wymienione. Ale przyjrzawszy im się bliżej, poznać, że przeznaczeniem ich jest zatrzeć wszelką odrębność krajową, wszelki partykularyzm, a przeto zjednoczyć Niemcy politycznie, administracyjnie i społecznie.

Powolniej i ostrożniej przystępuje rząd pruski do działania pod temi względami, co się tyczy krajów południowo-niemieckich; cel wszelako, do którego zmierza, jest ten sam. Początek dany był w sierpniu roku zeszłego przez traktaty zaczepne i odporne Prus z krajami zameńskiemi zawarte; teraz przychodzą z kolei: związek cłowy, reprezentacya wspólna interesów materyalnych w parlamencie cłowym; reszta zaś pozostawioną jest przyszłości i staraniom tych ministrów rządów południowo-niemieckich, którzy wspierając plany Prus, służą tem samem wielkiemu celowi zjednoczenia Niemiec. Mowa tronowa W. Księcia Badeńskiego w dniu 5 b.m., jest wyrazem tej dążności.

Prusy nie tylko nie potrzebują się spieszyć z owładnięciem Niemiec południowych, lecz nawet spieszyć się nie mogą, choćby nawet nie miały względu, a mieć go muszą, na niewątpliwe *veto* Francyi. Trzy bowiem stopnie asymilacyi muszą Prusy odbywać: pierwszy w krajach zabranych, jak Hanower, Nassau, Kassel; drugi w krajach związkowych, jak Saksonia, Darmstadt, Brunszwik itd.; trzeci nakoniec w krajach południowych, jak Bawarya, Wirtemberg, Baden. Całego dzieła naraz dokonać nie byłyby w stanie, a nawet pod wpływem tylu różnorodnych żywiołów i interesów zniknęłaby cecha dominującego państwa pruskiego. Stopniowo działając, unikną ciężkiego przejścia, jakie odbywają Włochy i co jest przyczyną ich słabości. We Włoszech zniknął Piemont, i niemasz tam wcale kraju przewodniego, który byłby rdzeniem jedności a oraz wzorem, by się do niego stosowały inne kraje, póki się z nim nie utożsamią; przeciwnie w Niemczech nie znikną Prusy, lecz stopniowo, trzema głównemi wspomnianemi przez nas zawodami różne kraje niemieckie staną się tak dalece pruskiemi, bo na model pruski urządzonemi, iż ciężyć na nich tylko będzie nazwa prowincyi, gdzieś między ujściami Wisły i Niemna leżącej, a nazwę tę zrzucą z siebie, jak motyl, gdy z łupiny poczwarki wylatuje. Piemont inną obrał drogę, i pewnie dłuższego czasu będą potrzebowały Włochy aniżeli Niemcy, żeby się stać państwem jednem. Włochy też wyszły z przeobrażenia słabe politycznie, finansowo i militarnie; gdy Prusy nie dokonawszy jeszcze całej tej drogi, już są potężne.

W mowie tronowej króla pruskiego widzimy program tego działania stopniowego i systematycznego; przypisujemy jej też wielką doniosłość, mimo że poświęcona jest wyłącznie wewnętrznemu urządzeniu i gospodarstwu Niemiec.

KORESPONDENCYA CZASU.

Ze wsi 9 września.

✝ Kiedy w Wiedniu wszelkiego rodzaju deputacye, delegacye, rady i Reichsrathy nie mogą rozciąć gordyjskiego węzła ukonstytuowania państwa i urządzenia pewnej równowagi w skombinowanym mechanizmie konstytucyjnym — i w naszem prowincionalnem działaniu otwierają się różne pola i kółka przez które przeprowadzone być mają sprawy społeczne i wewnętrzne krajowe.

Organizm ten społeczny nie jest mniej trudny do uregulowania niż ten organizm państwowy, a nic tu również nie jest szkodliwszego jak sztuczne skombinowanie i nie dość sprawiedliwy, nie dość harmonijny rozdział praw politycznych i obowiązków publicznych.

Mamy sejm krajowy, przeto używamy go jako narzędzia w wielu potrzebach i niedostatkach, jako narzędzia i organu politycznego do poprawienia choć trochę tego co się wali, i wypowiedzenia tego coby było potrzeba — lecz nikt zaiste wziąść tego narzędzia, tego sejmu nie może za wyraz, za wynik harmonijnego rozwoju społeczeństwa. Czy wejrzy do ustawy wyborczej a oceni ją według pierwszych pojęć o dzisiejszych podstawach społecznego organizmu i rozwoju — lub też dość mu będzie spojrzeć po składzie tego Sejmu, przysłuchać się nienawistnej walce, przyglądnąć się stanowiskom tak połowicznym każdego posła z pewnej kuryi wychodzącego i ciągle stojącego w rozbracie z interesem całego kraju a z partykularyzmem koła wyborczego, z którego wyszedł — a każdy powiadamy przekona się łacno, że to nie jest wykwitem harmonijnego rozwoju społecznego, nie jest wyrazem politycznego interesu kraju, ale zgromadzeniem różnych antagonizmów socialnych, różnych wstecznych i przeżytych dążności, różnych partykularnych a opacznie zrozumianych interesów, i nie zadziwi się już więcej, że w takich warunkach każda sprzeczka przechodzi w waśń, każda waśń w uorganizowany antagonizm. Wtenczas dopiero zrozumie dla czego spory, których jeszcze wczoraj nie było, wyrosły jak grzyby po deszczu, ba! wyrosły po nad głowę i dziś lasem się piętrzą.

Niemal to samo rady powiatowe, tylko w więcej zastraszających, bo głębiej sięgających i szerzej rozpościerających się rozmiarach. Jest to narzędzie i organ gwałtownie potrzebny i niezaprzeczenie mogący stać się użyteczniejszym niż sam sejm — ale dość przyglądnąć się agitacyom przedwyborczym, dość groźnéj postawie kół wyborczych przeciwko sobie, aby nabrać przekonania, że na téj podstawie nie może to być droga pogodzenia i zjednoczenia społeczeństwa. Wszędzie między wyborcami gromadzkiemi daje się słyszeć ten wykrzyk, nader przyznać należy trafny i charakteryzujący ducha ustawy: „kiedy tak przepis chce aby było 12 chłopów a tylu panów, to niech ci wszyscy 12 będą chłopi a reszta panowie“. Wątpimy, aby ustawa była chciała, aby było tylu chłopów a reszta panów, ale naturalnem jest, że rozdzielając koła wyborcze utwierdziła już społeczność na tej drodze rozdziału. Jest w polityce jeden kierunek odpowiadający potrzebom chwili, drobnym bieżącym sprawom, który odpowiada doraźnemu zagospodarowaniu, a który potrzebuje spiesznie i tych organów i tych narzędzi. Aby otrząsnąć się z tych więzów biurokratycznych, które nas tak długo krępowały, że aż nam ścierpnęły i zmiartwiały wszystkie członki, aby drogi naprawić, szkółki urządzić i nadzorować, potrzeba nam sejmów, rad powiatowych i jakich takich organów wykonawczych w gminach, co pierwsze to zadanie pełnić będą mogły.

Okazaliśmy niejednokrotnie, że pod tym względem linią utylitaryzmu posuwamy bardzo daleko. Padającemu w przepaść dobry krzak ciernia i spróchniała gałąź, której w upadku uchwycić się można. Odtrącać też nie doradzaliśmy, chociażby wiedeńskiego Reichsrathu, kiedy chodzi o działanie, o obronę, a kiedy popod nami roztwierała się przepaść czy abstencyi, czy prowizoryów, czy dalszej biurokracyi i centralizacyi przewagi. Trudno też mówić zgłodniałemu: nie jedz tego chleba, bo może ci być niezdrowym, nie jest wypieczonym, a czekaj aż ci podzadzą pokarm smaczny i pożywny; zwłaszcza, że ten pokarm smaczny i pożywny my tylko sami sobie zgotować zdołamy, poprzód jednak musimy czemkolwiek wzmocnić nasze siły. Przeto powtarzamy: i gmin miejscowych i rad powiatowych i sejmu i Reichsrathu używać musimy jako narzędzi, niemniej jednak nie powinniśmy tracić z oka potrzeby, niemal konieczności zmienienia i sporządzenia sobie tego zdrowego i smacznego pokarmu. Nie zaniedbując nic z tych potrzeb bieżących, przeprowadzając wszystko czego ten praktyczny utylitaryzm od nas wymaga, nie powinniśmy tracić z oka wyższych dążności, które silniejsze mogą nam dać podstawy. Jest znów cały zakres faktów socyalnych i historycznych których zapoznawać i odkładać nie można, pod zagrożeniem srogiego kataklizmu i zburzenia nam tych budek stawianych z kart.

Ten olbrzymi proces socyalny, który z kastowości całą Europę przeistacza w nową społeczność, nie ukończył się jeszcze nigdzie, i zapewne się nie ukończy nigdy, bo społeczność z natury swojej ciągłemu ulega przeobrażaniu. Chodzi tylko o to, aby to przeobrażenie dopełniło się stopniowo, a nie w przeskokach, aby było postępem a nie rewolucyą; a na to jedyny środek w tem, aby organizacya społeczna nie wtłaczała społeczeństwa w przeciwne mu formy, ale tylko konstatowała i była wynikiem jego wewnętrznego rozwoju. Możeśmy się wszyscy wystawili na oskarżenia nowatorstwa lub ideologii u tych mężów, co na archeologiczno konserwatywnem stoją stanowisku i chcieliby wszystko przechować, aż do form, lub u utylitarystów i biurokratów, co tylko według chwili i formy wszystko oceniają, gdyśmy razem podnieśli głos przeciwny na uchwałę gminną, we dług naszego zapatrywania tak temu rozwojowi społecznemu przeciwną. Może z tryumfem wskażą oni nam na niepokoje i zaburzenia przy zaprowadzeniu nowej ustawy gminnej i przy Radach powiatowych; myśmy wcale nie utrzymywali, że te rzeczy pójdą początkowo łatwo, lecz widzimy, że zmiana właściwie nic nie zmieniająca w prawie gminnem wywołała tyle opozycyi, ileby jej było sprowadziło radykalne zaradzenie złemu.

Lecz stało się, i zwracamy się do tego popełnionego błędu nie dla tego aby rekryminować i wzniecać zarzuty, ale aby się samym usprawiedliwić i powtórzyć raz jeszcze nasze niezmienione zdanie po wprowadzeniu w życie ustawy gminnej. Dziś trzeba inaczej radzić: jedno i to samo złe, jeden i ten sam fałszywy punkt wyjścia we wszystkiem się objawia, zarówno w gminie, jak radzie powiatowej, jak i w sejmie; na zwalczenie tego trzeba się chwycić innej drogi. Tę drogę może nam otworzyć tylko radykalna zmiana całej ustawy wyborczej.

Jest to sztandar szeroki, który przeobrażeniom społecznym wielu wysoko rozwiniętych narodów przewodniczył; jest to walka, która się nie może odbyć w jednym roku i odnośnie do jednego prawa, ale którą już wielki czas rozpocząć i ten sztandar utwierdzić.

W epoce, kiedy wszystko od dołu, od korzenia odradza się i wyrasta, kiedy wszelka władza, od gminy aż do rządu politycznego i rozdawstwa koron i krajów, na prawie wyborczem się opiera, podejmując ten sztandar trzeba pojąć całą jego doniosłość, i ani go nie należy za daleko zatknąć, ani też ukrywać go bojaźliwie.

Niezaprzeczenie w pośród społeczności polskiej tak odrębnie utworzonej i te zasady kierownicze muszą być odrębne, a nie sam rozwój i kierunek, jaki obiera społeczeństwo, nie samo skonstatowanie jego obecnego stanu ale i tradycya, tradycya obyczajowa i socyalna, zarówno jak i stosunek ekonomiczny i przyrodzone kraju tego warunki powinny służyć za podstawę.

Nie będziemy też na tym sztandarze wypisywać zasad szerokiej demokracyi, jak to uczyniono w Anglii, gdzie w prawie wyborczem szukała demokracya przeciskająca się z kontynentu do arystokratycznej wyspy swego punktu oparcia; nie będziemy dążyli do zniesienia cenzusu, do rozszerzenia wyborów, bo wydaje nam się, że to jest przeskok, a nie postęp; że to oddaje władzę pospólstwu, kiedy my pragnęlibyśmy tylko ratować społeczeństwo.

Niemniej jednak należy opierać te dążenia na realnych, dziś jeszcze żyjących podstawach. Stany ich nie dają; stany, to socyalnie i politycznie forma przeżyta; i pytamy się, my którym pewno gorąco na sercu leży ratunek i pomoc zasłużonej i posiwiałej w trudzie wyższej warstwy społecznej, co długo jedyna całą narodową tradycyą dzierżyła, pytamy się, czy ktokolwiek obrany posłem z koła szlacheckiego miał choć raz sposobność bronienia wyłącznie interesów szlacheckich? przeciwnie, czy nie od tej prawicy, czy nie od tych reprezentantów większej własności wychodziły wszystkie projekta ofiar i ustępstw robionych w imieniu szlachty na rzecz innych warstw? Niema już przywilejów i praw szlacheckich, reprezentacya przeto szlachty przedłuża tylko jej obowiązki i poświęcenia, jako warstwy; te obowiązki, które już raz powinny równie ustać, bo ciężą historycznym długiem na tych, którym przywileje odjęto, i zbyt już długo ręka wszystkich sięga do jednej kieszeni. Zapewne posłowie chłopscy zacięcie bronili partykularnych interesów, a często uprzedzeń chłopizmu, lecz czy konserwatyzm krajowy znajduje w tem jakąkolwiek gwarancyą.

To co się działo w jednym sejmie, dziać się będzie w kilkudziesięciu radach, bezwzględność i żądza tego chłopizmu wzrośnie do zastraszających rozmiarów. Trzeba bronić społeczeństwa od tej bezwzględności i tych podziałów, trzeba znieść podstawę stanów przy wyborach; łatwo ją będzie zastąpić, jest dużo pewniejsza, dużo więcej gwarancyi dająca, dużo też szczytniejsza podstawa rodziny. Konserwatywne względy niezawodnie na tem zyskają, skoro będą wybierali ojcowie rodziny, a postęp, a reforma tego przerażającego złego również się dopełni.

Wiedeń 10 września.

♯ Wiadomości udzielone przez dzienniki tutejsze o treści odpowiedzi deputacyi węgierskiej, są w części mylne, a w części niezrozumiałe. Pisałem wam już, że odpowiedź nie zasługuje właściwie na uwzględnienie, ponieważ nie występuje z projektem pozytywnym i nie dotyka wcale kwestyi głównej. Nie będąc w stanie podania obszernego rozbioru odpowiedzi węgierskiej, ograniczam się do wyliczenia głównych jej punktów. Deputacya przedlitawska, jak wiadomo, w przeciw-projekcie swoim trzymała się zasady, że nie kwota podatków faktycznie płaconych, lecz suma wypisanych stałych podatków winna być uważaną za miarę stosunku kwoty na sprawy wspólne płacić się mającej. Zapatrywanie to zbija deputacya węgierska stanowczo i wskazuje na dochód ze wszystkich podatków bez odciągnięcia kosztów, jako na podstawę oznaczyć się mającego stosunku. Następnie sprzeciwia się deputacya węgierska życzeniu deputacyi przedlitawskiej, aby jednocześnie oznaczono kwotę na sprawy wspólne i kwotę procentu od długu państwa, ponieważ pierwszą uważa za rzecz obowiązkową, drugą zaś jako zależącą od dobrej woli. Z przyczyn nieznanych nawet dokładnie członkom deputacyi przedlitawskiej, prof. Herbst upiera się, aby obie kwoty równocześnie oznaczono.

Otóż główna treść odpowiedzi Węgrów. Lecz, jak już nadmieniłem, w akcie tym nie leży punkt ciężkości, lecz w układach toczących się między obydwoma ministrami skarbu względem procentu od długu państwa i budżetu na r. 1868. Co się tyczy ostatniego, p. Lonyay zgadza się już na robienie długów i w r. 1868; natomiast ociąga się jeszcze p. Becke z przyjęciem propozycyi węgierskiej, dotyczącej wykluczenia 600 milionów z ogólnego długu państwa 3043 milionów wynoszącym. Otóż oś, koło której obracają się układy. Nie wątpię, że ostatecznie zgodzi się p. Becke i na wykluczenie, ale pytanie, co na to powie deputacya przedlitawska.

W deputacyi panuje zamięszanie ogromne. Ks. Sapieha i Dr Ziemiałkowski sprzyjają bardzo Węgrom. Herbst i Kaiserfeld wahają się, jak zwykle. Winterstein i Plener stali się znowu zapalczywymi centralami i sprzeciwiają się energicznie wykluczeniu jakiejkolwiek sumy z długu państwa, i w razie uchwalenia takowego, wystąpią prawdopodobnie z protestem lub wnioskiem mniejszości w Radzie państwa.

Wiedeń 10 września.

— *r.* Jeszcze głoszą dzienniki o mniemanym okólniku austryackim, który na podobieństwo francuskiego miał mieć cel dania wyjaśnień rządom pod względem zjazdu salzburskiego. Lecz okólnik jakoby wcale nie został rozesłanym; nie udzielono nawet posłom żadnych informacyj odnoszących się do zjazdu, lecz ministerstwo spraw zagranicznych udzieliło wyjaśnienia niektórym dworom południowo niemieckim, które takowego zażądały.

Eskadra austryacka na Wschodzie, przebywająca obecnie w Smyrnie pod dowództwem kontradmirała Pokornego, wzmocnioną została w ostatnim czasie, i składa się z dwóch fregat „Radeckiego“ i „Schwarzenberga“ i dwóch łodzi kanonierskich „Velebich“; fregata „Adria“ jest w drodze i niezadługo połączy się z eskadrą.

Lwów 10 września. Czytamy w *Gaz. Lwowskiej* o tymczasowych rozporządzeniach Namiestnictwa pod względem wykładów językowych po szkołach:

Ażeby postanowienia ustawy o języku wykładowym nie uległy opóźnieniu, z tej przyczyny, że rada szkolna dotychczas się nie zebrała, wysokie Namiestnictwo uznało za stosowne wydać prowizorycznie rozporządzenia ustawie tej odpowiednie, a pomiędzy temi dotyczą niektóre także artykułu VI, rzeczonej ustawy.

Artykuł ten stanowi, że co do nauki języka niemieckiego, będącego obowiązkowym we wszystkich klasach szkół średnich, przestrzegane będą przepisy cesarskiego postanowienia z d. 20 listopada 1859 r. W postanowieniu tem powiedziano, że JCKAp. Mość pozwalając na wykłady w krajowym języku, zastrzega sobie zarazem, aby ci, którym piecza o gimnazya powierzoną będzie, starali się o dokładne wyuczenie młodzieży języka niemieckiego, tak, aby młodzieniec przystępujący do egzaminu dojrzałości po niemiecku płynnie mówić i poprawnie pisać potrafił.

Dawniej, gdy język niemiecki był wykładowym, młodzież uczyła się po polsku rzec można tylko ze zwyczaju, gruntowna jego nauka była zaniedbaną, nie zważano na poprawność i czystość polskiego wyrażenia, dzisiaj zaś skoro po polsku młodzież wszystkich uczyć się będzie przedmiotów, wyrobi w sobie łatwość i poprawność w wyrażeniu się w każdym kierunku wiedzy, gdy przytem język polski będzie wykładowym jako przedmiot obowiązkowy, a dyrektorowie szkół średnich według istniejących przepisów czuwać będą nad dokładnością nauki tego języka, przeto mowa ojczysta i jej rozwój ma w szkołach zapewnioną przyszłość.

W takim składzie rzeczy c. k. Namiestnictwo sądząc, że kraj uznaje potrzebę dokładnej i gruntownej znajomości również i niemieckiego języka, postanowiło ze względu na to i na cesarskie rozporządzenie z 20 lipca 1859 r., aby już z początkiem tego roku szkolnego, gdzie tego była potrzeba, pomnożyć liczbę godzin wykładowych niemieckiego języka, aby tym sposobem młodzież nasza tem łatwiej mogła zadość uczynić życzeniu wypowiedzianemu w powyższem cesarskiem postanowieniu.

Nadto poleciło c. k. Namiestnictwo dyrektorom szkół średnich, aby największą mieli baczność na postępy uczniów w języku niemieckim, i wszelkich dokładali starań, aby pisemne ćwiczenia uczniów starannością i samodzielnością się odznaczały.

Nie można bowiem zapomnąć, że kraj nasz jest częścią składową monarchii austryackiej, i że jakikolwiek będzie jej ustrój, zawsze język niemiecki będzie urzędowym w najwyższych władzach łączących w sobie wspólne interesa i kwestye całą monarchię dotyczące.

Zresztą każdy bezstronny i rozwój kraju na oku mający obywatel przyzna, że niemiecki język niezbędnie jest potrzebnym dla każdego, kto chce stanąć na wyższym stopniu wykształcenia, dla oddających się zaś naukom specyalnym lub zatrudnieniom byt zapewniającym, nieodzowną stał się koniecznością.

C. k. Dyrekcya krajowa skarbu nadała posadę poborcy przy pobocznym urzędzie celnym I. klasy w Chełmku, kontrolorowi tegóż urzędu Grzegorzowi Herrmannowi.

Wiedeń 11 września. Rada państwa zbierze się niezawodnie d. 23 b. m. i zdaje się, że nie tak prędko prace swe ukończy, ponieważ w izbie poselskiej robią przygotowania na zimę. Zebranie rady państwa położy kres nieporadności deputacyj, którym wyrządza się wielka usługa, jeżeli się je uwalnia od ciągłych a nużących posiedzeń, narad, konferencyj i obiadów. Teraz w ostatniej godzinie p. Lonyay, jak donoszą, miał nabyć przekonanie, że deputacya węgierska oświadczy się przychylnie za porozumieniem, które między ministrami skarbu w kwestyi długu państwa — ma nastąpić. Wczoraj zeszli się pp. Andrassy, Becke i Lonyay u p. Beusta, a w południe odbyła się konferencya obydwóch ministerstw pod przewodnictwem N. Pana, na której miano pogodzić poróżnionych ze sobą ministrów skarbu. Węgrzy wykazali potrzebę rychłego usunięcia niedoboru i przywrócenia równowagi w budżecie państwa. Trudno było niezgodzić się na zapatrywania się tak zdrowe i zbawienne; nie wiemy tylko, jakich postanowiono użyć środków dla zapobieżenia złemu. Nadmieniają tylko o jakichś wielkich i ważnych reformach w polityce finansowej zaprowadzić się mających, lecz wątpimy, czy one zdołają usunąć niedobór w krótkim czasie, jak tego Węgrzy wymagają. Uchwalono na owej konferencyi utrzymanie jednolitości długu państwowego, i wykreślenie z budżetu sumy potrzebnej na amortyzacyą tegoż długu. Szczegóły tej uchwały mają przeprowadzić obaj ministrowie skarbu. Czy może teraz prace deputacyj postąpią naprzód w obec miecza Domoklesa wiszącego nad niemi w kształcie odroczenia lub rozwiązania?

Komisya prawnicza na przedwczorajszem posiedzeniu swojem obradowała nad §§ 111—141 projektu rządowego, traktującemi o znieważeniu, skrzywdzeniu, o podburzeniu do nienawiści i pogardy, i przyjęła takowe, poczyniwszy w nich niektóre zmiany.

— W sprawie okólnika hr. Taaffego, o której wczoraj wspomnieliśmy, znachodzimy dziś przedstawienie prezydenta krajowego w Karyntyi, hr. Hohenwarta, w którem zwraca uwagę rządu, że memoryał Słoweńców p. Taaffemu wręczony, nie był podpisanym przez żadnego posła karynckiego, których pięciu zasiada w radzie państwa. Zaprowadzenie języka słoweńskiego napotkałoby na wielki opór nie tylko u reprezentacyi krajowej, która wyraźnie przeciw takowemu się oświadczyła, ale nawet u ludności słoweńskiej (?), która nieraz prosiła o zaprowadzenie języka niemieckiego w szkołach gminnych. Zresztą w r. 1860 na zapytanie b. ministra stanu hr. Gołuchowskiego ówczesny prezydent kraju, bar. Schloissnigg, należący do stronnictwa słoweńskiego, wymienił tylko 4 gminy, które życzą sobie słoweńskiego tekstu dziennika praw państwa, ponieważ reszta gmin nie jest obznajomiona narzeczem słoweńskiem, a mniej jeszcze słownictwem dziennika P. P. — Ciekawi jesteśmy, jaki obrót weźmie sprawa ta, która zmienia postać swoją w miarę sposobu zapatrywania się. Nie dziwimy się bowiem, że hr. Hohenwart uważa Karyntyę za kraj czysto niemiecki, jak zarówno nie dziwimy się, że gminy wiejskie karynckie nie koniecznie muszą być obznajomione ze słownictwem prawniczem, jakiem się posługuje dziennik P.P. Jedno i drugie niczego nie dowodzi.

— Jak daleko propaganda panslawistyczna zapuściła zagony swoje, wynika z dziecinnej zresztą demonstracyi, która temi dniami miała miejsce w Lublanie. Jeden z kupców tamecznych, może także pielgrzym moskiewski, dla okazania sympatyj swoich dla Moskwy, ozdobił dom swój napisem: „Ura Russija, prec Austrissa!“ Publiczność, a nawet i policya okazała się obojętną na ten objaw lojalności poddanego austryackiego.

— N. Pan wyjechał do Szafhuzy w Szwajcaryi, gdzie obecnie bawi N. Pani. Do Wiednia przybyli temi dniami: bar. Lago, były poseł austryacki w Mexyku; jenerał włoski Türr wraz z żoną, w przejeździe do Węgier i Sir Montefiore z Bukarestu.

Niemcy.

Dnia 10go września nastąpiło w Berlinie otwarcie parlamentu Związku północno-niemieckiego, zagajone mową tronową przez króla Pruskiego,

który ją odczytał stojąc przed tronem z głową nakrytą hełmem wojskowym i mając po bokach tronu książąt domu panującego, jenerałów i członków Rady związkowej z kanclerzem hr. Bismarkiem. Mowa ta następującej jest osnowy:

„Dostojni, szlachetni i zacni Panowie parlamentu Związku północno-niemieckiego!

Zamykając pierwszy parlament Związku północno-niemieckiego, mogłem wyrazić nadzieję, że reprezentacye ludowe poszczególnych państw związkowych nie odmówią ustawodawczego zatwierdzenia temu, co stworzył parlament łącznie z rządami. Wielkie sprawia mi zadowolenie, żem się w tem oczekiwaniu nie zawiódł. We wszystkich państwach związkowych konstytucya Związku północno-niemieckiego stała się na drodze konstytucyjnej ustawą. Rada związkowa rozpoczęła już działalność swoją; tym więc sposobem mogę dziś w imieniu mojem i moich wysokich współzwiązkowych powitać z radosnem upewnieniem ten pierwszy na podstawie konstytucyi związkowej zgromadzony parlament.

Dla uporządkowania stosunków narodowych Związku względem państw południowo-niemieckich, ważny krok został zrobiony natychmiast po obwieszczeniu konstytucyi związkowej. Uczucie niemieckie rządów sprzymierzonych stworzyło dla Związku cłowego nową podstawę odpowiednią zmienionym stosunkom i trwałość jego zapewniło. Traktat z tego powodu zawarty, a przez Radę związkową zatwierdzony, przedłożony Wam będzie.

Budżet Związku stanowić będzie szczególny przedmiot Waszych obrad. Staranne ograniczenie rozchodów do koniecznej potrzeby, dozwoli opędzić niemal trzy-czwarte ich części z własnych przychodów Związku, a przezorne preliminowanie tych przychodów staje się rękojmią, że przewidziane w etacie wpłaty ze strony poszczególnych państw związkowych wystarczą zupełnie na pokrycie ogółu rozchodów.

Radzie związkowej przedłożone lub zapowiedziane zostały projekta do ustaw, a celem ich jest, aby w rozmaitych zakresach ustawodawstwa związkowego uporządkować to, czego uporządkowania wymagała chwila obecna, a na co czas pozwalał. Ustawa względem wolnych przesiedlań się utoruje drogę dalszemu rozwojowi wspólnego indygenatu uzasadnionego konstytucyą. Ustawa tycząca się obowiązku służby wojskowej, ma ten wspólny indygenat zastosować dla wojska, a zarazem zebrać w jedno i uwidocznić przepisy istniejące w konstytucyi bądź oddzielnie, bądź w odniesieniu do ustawodawstwa pruskiego pod względem obowiązku służby. Ustawa paszportowa przeznaczoną jest usunąć z drogi przestarzałe ograniczenia pod względem wolnego ruchu i stworzyć podstawę dla umowy odpowiedniej interesowi narodowemu między Związkiem a państwami południowo-niemieckiemi. Ustawa o miarach i wagach przeznaczoną jest uporządkować miary i wagi Związku zgodnie i w sposób korzystny dla obrotu między-narodowego. Znaczenie poczty jako instytucyi związkowej, wymaga prawnych postanowień względem urządzeń pocztowych i taryfy portowej. Założenie konsulatów związkowych wymaga ustawodawczego oznaczenia praw i obowiązków, z wykonaniem tego urzędu złączonych. Jedność marynarki kupieckiej potrzebuje nowej podstawy w ustawie o narodowości okrętów kupieckich.

Spodziewam się, że ustawy te, które cechują pierwszy, ale stanowczy krok do wykończenia konstytucyi związkowej, otrzymają przyzwolenie tak Wasze jak i Rady związkowej.

Przekonanie, że wielkie zadanie Związku wtedy tylko da się rozwiązać, jeżeli przez wszechstronną uprzedzającą gotowość pojednanemi będą interesa szczególne z powszechnym interesem narodowym, kierowało obradami, z których wyszła konstytucya związkowa. Znalazła ona w rozprawach Rady związkowej na nowo wyraz swój, a jak z pewnością oczekuję, stanowić także będzie podstawę Waszych narad.

W tym duchu, zacni Panowie, przyłóżcie ręki do zbudowania tego dzieła opartego na konstytucyi związkowej. Jest to praca pokoju, do której powołani jesteście, a ufam, że za błogosławieństwem Bożem, ojczyzna cieszyć się będzie w pokoju owocami pracy Waszej.“

Kongres moskiewski i panslawistyczna propaganda,

napisał Julian Klaczko.

(Les congrès de Moscou et la propagande panslaviste.)

(Revue des deux Mondes.)

(Ciąg dalszy).

II.

W pobożnych karawanach, które przeciągają przez Arabią dążąc do Mekki i roznosząc cholerę, europejski turysta znajdzie prawie zawsze sposobność rozróżnienia między wiernemi naiwnych prostaczków szukających zbawienia i przewodników kompanij, przebiegłych zwykle filutów, umiejących wybornie wyzyskiwać *hadżiów* i prowadzić konszachty z szejkami okolic które przebywają. Pobożni pielgrzymi, którzy z pod Karpat i Bałkanu szli w połowie maja pokłonić się „świętej Mekce Słowiańskiej“ — jak niebawem miano nazwać Moskwę w uroczystych przemowach, — mieli także swoich doświadczonych przewodników, ludzi znających się na rzeczy, dobrze świadomych drogi którą miano przebywać i zostających w ciągłych stosunkach z miejscowemi władzami. Wyżej wykształceni aniżeli „bracia“ ich z Kroacyi, Dalmacyi i Banatu, lepiej wtajemniczeni w życie polityczne i zostający w bezpośrednich stosunkach z rosyjskiemi menerami, Czesi oddawna dzierżyli naczelne kierownictwo słowiańskiego ruchu w Austryi. Manifestacya obecna była prawie wyłącznie ich dziełem, i oni mieli odegrać główną rolę na uroczystościach w Moskwie i Petersburgu. Zanim stanęli na czele karawany, naczelnicy partyi czeskiej Palacki i Rieger, zrobili wycieczkę do Paryża. Marzyli oni o nowem Plombières albo Biarritz, nie wątpili, że zdołają nawet w monarsze obudzić interes dla całego tuzina „zapoznanych“ narodowości, zjednać go dla „olbrzymiej“ (*grandiose*) kombinacyi, która mogła zmienić postać świata. Próbowali także z Polakami, oświadczali się im z niesłychaną sympatyą, nie szczędzili obietnic... Ale niebawem przekonali się, że usiłowania ich są daremne, i czemprędzej połączyli się ze swemi towarzyszami, którzy ich byli już uprzedzili aż do Warszawy.

Obok tych kilku naczelników czeskich, ludzi powszechnie znanych, — p. Palacki wyniesiony w r. 1861 przez cesarza Franciszka Józefa do godności para, jest człowiekiem zasłużonym na naukowem polu, pp. Rieger i Brauner odznaczyli się w rozmaitych parlamentach austryackich,—reszta „deputacyi słowiańskiej“ (liczącej około stu osób) składała się z ludzi albo całkiem nieznanych, albo takich, których sława nie przeszła była poza granice rodzinnego gniazda. Byli to po większej części adwokaci, lekarze, *pedagodzy* i dziennikarze, było także trochę popów i archimandrytów, i, prawdopodobnie jako hołd złożony demokratycznym dążnościom naszego wieku, kilku prostych chłopów. Zaiste „znakomitości“ te kroackie, serbskie, bułgarskie i czarnogórskie nie byłyby wprawdzie szczególnie wyglądały na takiem zgromadzeniu politycznem albo literackiem na Zachodzie, ale nie możnaby ich było pominąć zupełnie, w właściwym sobie świecie nie przestawali oni mieć prawdziwego znaczenia; przedstawiali bowiem pod pewnemi względami i do pewnego stopnia inteligencyą i działalność moralną ludów naiwnych i bardzo mało posuniętych w cywilizacyi. Zresztą, ażeby ich dobrze poznać, trzeba czytać listy, które w czasie pobytu swego w Rosyi przesyłali do swoich krajowych dzienniczków [1]); chcąc w nich odmalować swoje wrażenia z podróży, odmalowali głównie siebie samych, mimowolnie, naiwnie i z uderzającą prawdą. Czytanie ich jest niezmiernie pouczające a częstokroć nawet zabawne. Koniec końców, ta biedna *Slawa*, mimo wielkich tonów i wyzywającej postawy które niekiedy przybiera, dotąd jeszcze nie odszukała swoich tytułów i metryki urodzenia; nie może wydobyć się z archeologii i filologii porównawczej i zawsze ma pod pachą słownik i gramatykę. Z jakąż to chciwością, z jakim zapałem ci „słowiańscy goście“ rzucali się na każdy hełm wyszczerbiony, na każdy zapylony rękopis, który Rosyanie umieli im podsunąć pod oczy w rozmaitych miastach caratu! Pergamin z XIVgo, ba! z XIIIgo wieku, zapisany głagolicą lub cyrylicą, czyż to nie dowód świetnej przeszłości, nie zakład świetniejszej jeszcze przyszłości? Ah! gdyby to jeszcze były *runy*, szczęściu nie byłoby już granic! W ten sposób archeolog, pedagog co chwila wygląda z pod pompatycznej draperyi „deputata“ albo trybuna; wszędzie napotykamy instynkta, a obok tego, niestety! uniesienia, zakłopotanie, niezgrabność i uniżoność mędrca z prowincyi, który przypadkiem w świat zabłądził. Panowie ci tak są zdziwieni czynionemi im honorami, okazywaną im uprzejmością! Wyliczają całe szeregi tytułów, to jakiejś excellencyi, to jakiegoś jenerała „w wielkim mundurze“, który raczył dozwolić zbliżyć się do siebie, a wychodząc z posłuchania od ministra literalnie są oszołomieni; tyle dobroci przygniata ich; radziby odezwać się jak Mefistofeles Göthego po rozmowie z Bogiem Ojcem: „to jednak ładnie ze strony tak wielkiego pana, że tak po ludzku rozmawia z biednemi djabłami!“... To też nie zbyt przystępni uprawnionej dumie dusz szlachetnych „goście słowiańscy“ tem czulszemi okazują się na mniej moralne przyjemności, na wygody i komfort nieznany w ich kraju. Nieustannie przypominają, że nie potrzebowali nic płacić przez cały ciąg podróży, że wspaniałomyślność rosyjska wzięła na siebie wszystkie jej koszta. Umieszczano ich po wspaniałych hotelach, mieli zawsze wino szampańskie, i to prawdziwe szampańskie, ile kto chciał, a siadając do umyślnego pociągu który oddano im do rozporządzenia, kładą przycisk na to, że wagony były „wszystkie pierwszej klasy.“ [2]) Rosyanie, jak wiadomo, umieją swoich gości obsypywać kwiatami (*enguirlander*); wyznać trzeba, że goście słowiańscy wcale byli nie wybredni i łatwi do zaspokojenia pod względem festonów i ornamentów.

Czyby kto uwierzył, że znalazły się pewne umysły naiwne czy melancholiczne, które na chwilę były trochę niespokojne o tych „gości“, mianowicie o wrażenia jakichby mogli doznać podczas pierwszych swoich etapów w „zachodnich prowincyach„ carstwa! Rozmaite literatury słowiańskie znają wszystkie tę samą piękną bajkę pod tytułem: *Zwierzęta zaproszone przez lwa.* Zwierzęta wesoło puściły się w drogę; ale, przybywszy do granic jego królewskiej mości lwiej, ujrzały stosy kości, które w miarę jak się posuwały naprzód, coraz to były większe; to dało im do myślenia i najmędrsze z nich wróciły się nazad. „Idziecie do Moskwy, — wołały bezustanku na Czechów, Kroatów, Serbów, polskie dzienniki w Galicyi i Poznańskiem, — idziecie tam powitać jedyne mocarstwo słowiańskie niepodległe i zdolne was zjednoczyć, zapewnić wam rozwój narodowy? Przypatrzcież się więc temu rozwojowi narodowemu, który owo mocarstwo zapewniło ludowi starożytnemu i sławnemu, blisko od wieku przyłączonemu do carskiej korony! Idzie wam o wasz język, tradycye, obyczaj? Zapytajcież się co Rosya zrobiła z językiem, tradycyami, obyczajem w Polsce! Zbieracie z tkliwą miłością zabytki waszej literatury i szczątki waszych starożytności? Zapytajcież się, co się stało z bibliotekami Załuskich i Czackich, z naszemi zbiorami sztuki i z klejnotami naszych Jagiellonów! Przywiązani jesteście do waszego duchowieństwa, kochacie wasze żony i dzieci, stoicie o wasze majątki? Popatrzcież się na naszych wywiezionych biskupów, na księży naszych kołyszących się u szubienic, na nasze żony i dzieci, jak podła trzoda tysiącami gnane w kraje podbiegunowe, na nasze majątki wydane na najstraszniejsze i najsystematyczniejsze grabieże! Policzcie wzdłuż waszej drogi pięćset szubienic wzniesionych przez *archaniołów*: Murawiewa, Berga, Maniukina, i wsie z ziemią zrównane; obejrzyjcie cytadellę warszawską, gdzie męczą naszych więźniów politycznych, a każcie sobie dobrze pokazać tę izdebkę, w której nasz Lewitu spalił się żywcem, żeby się uwolnić od mąk nieopisanych! Przejdźcie przy blasku niebieskiego słupa, — przy blasku sumienia i rozumu ludzkiego, — to Czerwone morze, to morze krwi polskiej, poza którem pokazują wam ziemię obiecaną; zbadajcie dobrze nasze piekło, ono prowadzi do waszego raju....“ [3]).

Daremne były napomnienia galicyjskich i poznańskich dzienników, — i płonnemi też wkrótce okazały się obawy, które na chwilę powzięto w Moskwie, z powodu małego opóźnienia wyjazdu „gości“ z Wiednia. Władze rosyjskie tak gorliwie wzięły się do rzeczy, „goście“ ze swej strony mieli tyle i tak przykładnej dobrej woli żeby nie widzieć nigdy nic tylko ognie radości i powody do uciechy, że nic nie zdołało zamącić wesela „dzieci Sławy“ podczas ich bratniego zjednoczenia.

Pierwsze spotkanie nastąpiło 16 maja, poza granicą austryacką, pod Częstochową. Wielką deputacyą słowiańską przyjmowali tam: jenerał Kochanów, gubernator piotrkowski, jenerał dywizyi Glebow, pułkownik jeneralnego sztabu Sokowicz i kolywański pułk piechoty. Dobosze bili w bębny, muzyka wojskowa wygrywała marsze; zamieniono kilka mów i wzniesiono toasty na cześć cara, ruskiego narodu i Słowian. Częstochowa, ze sławnym klasztorem Paulinów, i cudownym obrazem Matki Boskiej Jasnogórskiej, jest w Polsce miejscem świętem i historycznem jak mało które. W mieście tem, zbudowanem na skale, dawne rycerstwo sarmackie nieraz oparło się zwycięsko najazdom nieprzyjacielskim; z tamtąd to odparło Karola Gustawa w XVII w.; w XVIII tam stoczył Puławski ostatnie bitwy w chwili podziału. Przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej wszyscy królowie i hetmani polscy przychodzili korzyć się i błagać o błogosławieństwo dla swojego oręża, zanim udali się na wojnę, — między innemi Sobieski zanim wyruszył na odsiecz Wiednia, — i dziś jeszcze miejsce to ściąga niezliczone tysiące pielgrzymów, przybywających ze wszystkich sąsiednich krajów katolickich, ze Szląska, z Morawii, z Czech. Goście słowiańscy nie zaniedbali zwiedzić tak sławnego miejsca; ale bardzo boleśnie zostali dotknięci, gdy w klasztorze Paulini odezwali się do nich po łacinie. „Dla czego nie obrać sobie raczej którego z narzeczy słowiańskich?“ Jeden z mnichów nawet zbliżył się do jednej znakomitości czeskiej i szepnął po cichu: „Jakto! i wy także (wy, katolicy, chciał powiedzieć), i wy jedziecie do Moskali? Nie spodziewaliśmy się tego....“ „Co za nieprzyzwoitość! *Powinni się byli wdać w to oficerowie...*“ woła w tem miejscu deputowany słowiański, któremu zawdzięczamy opis tej ciekawej sceny. Dwaj inni jego koledzy (pp. Szaffarzyk i Hammernik) udzielili oficerom wrażenia jakie na nich sprawił pobyt w Częstochowie: Polacy, wedle nich, nie są tak odarci ze wszystkiego, jak to pospolicie utrzymują, jak skoro klasztór Jasnogórski zachował jeszcze tyle bogactw w sprzętach kościelnych i wotach [4]). Był to zaiste czyn sprawiedliwy, zacny i miłościwy, owo wytknięcie administracyi moskiewskiej tej nieregularności w służbie: *oficerowie wdadzą się w to niezawodnie....*

Tegoż samego dnia, późno w noc, „goście“ przybyli do Warszawy, i dopiero nazajutrz, 17go, mogli zwiedzić kościoły, szkoły i pomniki tego miasta boleści, „miasta, które *gnije* w swoim zastałym polonizmie“, jak się ozdobnie wyraża wyżej wspomniany deputowany-pisarz. Dzień ten obfity był w tragikomiczne rysy, my ograniczymy się na przytoczeniu jednego tylko. Większa część „gości“ miała na sobie czamarki; ponieważ zaś jest to strój polski i jako taki surowo zakazany, przeto administracya rosyjska musiała naprędce urządzić na ten jeden dzień kontr-policyą, której zadaniem było protegować *czamarkę słowiańską* przeciw policyi zwyczajnej, przeznaczonej do prześladowania *czamarki polskiej.* Wieczorem odbył się w *klubie rosyjskim* obiad na cześć „braci“, na którym były wszystkie znakomitości stolicy, jenerałowie, senatorowie, wszyscy *czynownicy*, popi i archireje, przeszło trzysta osób. Tej arcy-słowiańskiej uczcie przewodniczył Niemiec czystej krwi, jenerał Minkwitz, szef sztabu armii rosyjskiej w Polsce, w czem zresztą niemasz nic dziwnego, jak skoro wszystkie najserdeczniejsze wywnętrzenia między „gośćmi“ a Moskalami odbywały się po niemiecku. Można to było widzieć tak tu, jak i gdzieindziej, tak w Warszawie, jak w Petersburgu i Moskwie [5]), bo to już taka fatalność ściga tych Słowian połączonych wspólnem uczuciem nienawiści przeciw giermanizmowi, że na zebraniach swoich, żeby się między sobą poprostu zrozumieć, giermańskiego języka używać muszą! W tymże teutońskim języku wychodzi *centralny* ich organ [6]) wydawany przez niejakiego pana Schmalera, który po słowiańsku i między nawiasami nazywa się *Smoljar....* Toasty jednak i uroczyste przemówienia odbywały się tak tu jak i gdzieindziej „w rozmaitych narzeczach wielkiej wspólnej ojczyzny.“ Pan Szafarzyk (synowiec sławnego archeologa) wniósł po serbsku toast „na chwałę i wielkość ludu rosyjskiego, stworzonego przez samego Boga na obrońcę i stróża narodowości słowiańskiej!“ „Wielki lud rosyjski — ciągnął dalej mowca — ma też wielkie pomysły i posiada olbrzymie środki. Wszystko, co uzna za prawdziwe i potrzebne, wszystko czego chce dopiąć, wszystko to urzeczywistnia się i staje się natychmiast czynem. Za powrotem z tej moskiewskiej wystawy etnograficznej, na której po raz pierwszy połączą się wszystkie gałęzie słowiańskiego drzewa, zasiędziemy przy naszych domowych ogniskach pełni ufności, że jedność słowiańska stała się czynem od chwili, w której olbrzymi lud rosyjski uznał nas za braci...“ Potem powstał poeta, poeta żołnierz — postać to warta naszkicowania, jest to bowiem „typ“ w inny znów sposób rzeczywisty i żywy jak manekiny w *ujeżdżalni* moskiewskiej. P. Berg odbył kampanią krymską i wydał książkę o oblężeniu Sebastopola, która miała pewne powodzenie. Porzucił potem szeregi wojskowe a zaciągnął się pod sztandar literatury, pisał prozą i wierszem. W Rosyi był wówczas w modzie liberalizm, italianizm, nawet polonizm, więc p. Berg tłómaczył na język rosyjski niektóre poezye Mickiewicza. Wysłany jako korespondent dziennika p. Katkowa do głównej kwatery Garybaldego, stary oficer Mikołajowski nie posiadał się z uniesienia, sypał epitety i ody na cześć czerwonych koszul, na cześć sprawy narodowości, na cześć wszystkich zresztą spraw nowych, a nawet powstanie polskie nie zdołało zrazu wywołać u niego wyroku bezwzględnego potępienia. Jednak później zmienił zdanie, a zmienił je tak prędko i tak dobrze, że w r. 1864 mianowany został „urzędowym historyografem buntu polskiego“ z pensyą roczną 5000 rubli srebrem, mieszkaniem i z szczególnem poleceniem asystowania przy politycznych śledztwach w cytadeli warszawskiej, w celu tem lepszego przygotowania materyałów do dzieła, które dotąd się jeszcze nie ukazało....

Podczas bankietu p. Berg odczytał poezyą rosyjską własnego utworu; było tego dziesięć strof nieszczególnie rymowanych ale widać pełnych uczucia, jak skoro wywołały ze strony pana Miliczewicsa jedno z najbardziej rozczulających oświadczeń. — Wychowany w Serbii — mówił ten zacny ziomek Jerzego Czarnego (Kara Georg) — nie ruszając się nigdy z rodzinnego kraju, miał on zrazu w młodości swojej zupełnie fałszywe wyobrażenie o Rosyi, dzięki niebezpiecznym książkom elementarnym, pisanym w duchu nieprzyjaznym, w duchu zachodnim. Później dopiero, *w męzkim już wieku*, doszedł sam za pomocą własnej pracy i *pewnego procesu wewnętrznego* do sprawiedliwszych a wprost przeciwnych wyobrażeń. Jednakże tak wielki jest wpływ tej prasy zachodniej, zawsze zaciekłej przeciw Rosyi, że p. M. miał jeszcze, aż do ostatnich czasów, pewne wątpliwości, pewne skrupuły; ale *to co zobaczył w Warszawie* rozwiało wszystkie jego powątpiewania, zniszczyło resztę uprzedzeń, tak, że teraz z radosnem i spokojnem sercem wznosi toast na cześć armii rosyjskiej... Ten mały *speech* zakasował wszystkie inne, chociaż pewien aforyzm Dra Politha (z Banatu) odznaczył się także oryginalnym smakiem. — Pana Miliczewicsa ze wszystkich uprzedzeń przeciw Moskalom wyleczył widok Warszawy; p. Polith w tejże samej Warszawie odkrył w Moskalach specyalne powołanie do braterstwa! „Godło *braterstwa*, mówił on, tak głoszone na Zachodzie, było dotąd czczym tylko wyrazem; Rosya powołana jest wyraz ten uczynić rzeczywistością...“ Muzyka rosyjska zagrała himn „Boże zachowaj Cara“, Serbowie odpowiedzieli śpiewem „*Mnogaja lieta*“ (długie lata carowi), zapał doszedł do szczytu; okrzyki: *hurrah! sława! żywio!* następowały po sobie bezustanku. P. Brauner, deputowany czeski, znalazł jednak sposobność dotknięcia jeszcze kilku słowami ważnej kwestyi *królodworskiego rękopisu* i *ułomku śpiewu o Libuszy*, tego wiecznego przedmiotu niezgody między archeologami i paleografami niemieckiemi i czeskiemi.

Tak przeszedł wielki słowiański dzień w Warszawie; w Wilnie było tak samo. Przybywszy 19go do stolicy Litwy, „goście“ jedli obiad w „klubie rosyjskim“ z obowiązkowemi toastami i mowami, byli na paradzie wojskowej i zwiedzali zakłady publiczne. Zresztą oddali zupełną sprawiedliwość malowniczemu położeniu miasta, piękności jego kościołów, jego pałaców, tych gmachów wzniesionych niegdyś przez Jagiellonów dla umiejętności, nauk, dla życia kontemplatywnego, dzisiaj pustych; tych czcigodnych śladów starej i świetnej cywilizacyi,— „pomników łacińsko-polskiego jarzma“ [7]), jak powiada urzędowy dziennik rosyjski. Deputowany słowiański, który przesyła swoje wrażenia do prażskiej. *Politik*, jest więcej dyplomatą; mówi bowiem o „klasztorze Bernardynów unieśmiertelnionym przez Mickiewicza.“ Ten szczególniejszy eufemizm ma znaczyć, że ten klasztor bernardyński, obrócony przez Moskali na więzienie stanu, mieścił w celach swoich, wraz z tylu innemi przyjaciołmi, największego poetę rasy słowiańskiej, zmarłego potem na wygnaniu.

(Dalszy ciąg nastąpi).

[1]) *Politik, Narodni Nowiny* (czeskie), *Słowo* (ruskie), *Zastawa* (serbska) etc. Listy te pisane w przejeździe, prawie na wsiadanem, malują zawsze pierwsze i prawdziwe wrażenie. Wielkie dzienniki rosyjskie dalekie są od tej oryginalności, czuć w nich sztukę i przyprawę.

[2]) Jako przykład przytoczymy następujące wyjątki z listu pisanego pod d. 18 maja przez jednego z deputowanych ruskich do dziennika *Słowo*: „Przybyliśmy szczęśliwie do granicy rosyjskiej, wycierpiawszy niemało w wagonach austryackich, gdzie nas napychano po sześciu i po ośmiu do jednego oddziału. Na dworcu wysiadamy, patrzymy i widzimy przed sobą oddział wojska rosyjskiego, które przyszło na nasze spotkanie wraz z znaczną liczbą urzędników i oficerów, którzy nas powitali. Dobosze bębnili, muzyka wojskowa grała marsza, a w sali czekało na nas śniadanie, gdzieśmy pili za zdrowie cesarza, narodu ruskiego i wszystkich Słowian. Po śniadaniu umieszczono nas po dwóch lub trzech tylko w wagonach pierwszej klasy: był to osobny pociąg oddany na nasze rozkazy. W pociągu tym był jeden wagon salolonowy ozdobiony przepysznie i we wszelaki komfort zaopatrzony; jestto ten sam, którym podróżowała nieboszczka cesarzowa. Ruszyliśmy z szybkością błyskawicy tym *railway*'em ruskim, robiąc ośm i pół mil na godzinę.... Na pierwszej stacyi dano nam jeść i piliśmy znowu szampana za zdrowie cesarza rosyjskiego, walecznej armii rosyjskiej i ruskiego narodu.... Przybywszy do Warszawy zastaliśmy bardzo piękne pojazdy i ruszyliśmy do *hotelu europejskiego*, gdzie na nas czekały pokoje bardzo pięknie urządzone.... Na obiad w *klubie rosyjskim* przybyły wszystkie znakomitości warszawskie, tłum jenerałów, oficerów sztabowych, senatorów, popów i archirejów w galowych strojach, około trzysta osób... Podczas obiadu, okrzyki: *hurrah! sława! żywio!* zagłuszały nas bezustanku.... Wieczór zaprowadzono nas do teatru, umięszczono nas w lożach pierwszego rzędu etc.

[3]) Patrz *Dziennik poznański, Czas* krakowski i *Gazetę Narodową* lwowską, z maja 1867.

[4]) *Kuryer Wileński* (dziennik urzędowy) z 28 maja.

[5]) Do *Gazety Petersburskiej* (niemieckiej) piszą pod dniem 12 czerwca o uczcie, którą damy w Moskwie dały gościom słowiańskim: „....Z początku stosunek między damami a ich gośćmi nie był wolny od pewnego przymusu. *Bracia* nasi są to ludzie nader mili, wielcy publicyści, uczeni, ale z woskowaną posadzką nie zdają się być bardzo spoufaleni. Prócz tego trzeba się było wyrozumieć nawzajem pod względem wiadomości lingwistycznych. Rosyjskiego języka wogóle nie rozumiano, francuski szedł bardzo kulawo. Wreszcie zacna pani Wizin, gospodyni uczty, zebrała się na odwagę i zaczęła mówić po niemiecku. Natychmiast lody prysnęły jakby pod dotknięciem czarodziejskiej rószczki, rozmowa zawiązała się i szła już potem w tonie rozkosznego *sans-façon*.

[6]) *Centralblatt für slavische Literatur*; redaktor J. E. Schmaler (*Smoljar*).

[7]) *Pamiatniki latino-polskaho juga* — wyrażenie *Inwalida rosyjskiego* z 30 maja.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 12 września. Dziś jako w rocznicę zwycięstwa króla Jana III pod Wiedniem, odbywa się w Żółkwi, kolebce rodów Żółkiewskich, Daniłłowiczów i Sobieskich, poświęcenie odnowionego kościoła, gdzie spoczywają zwłoki wielu członków tych zasłużonych w ojczyznie rodzin. Odnowę swoją zawdzięcza ten kościół proboszczowi X. Nowakowskiemu, którego zabiegi i starania wielokrotnie były w piśmie naszem podnoszone. W ogóle w dzienniku naszym znajdzie obszerne materyały do opisu kościoła parafialnego w Żółkwi i jego odnowy teraźniejszéj, a między innemi wymienimy tu opis w felietonie *Czasu* z d. 24 sierpnia r. z. Na dzisiejszy obchód poświęcenia kościoła, przybyć miało do Żółkwi duchowieństwo tak wyższe jak niższe w wielkiéj liczbie, tudzież obywatelstwo z pobliskiego Lwowa, a nawet z dalszych okolic kraju.

— Dyrektor policyi miasta Krakowa, radca rządowy Englisch, powrócił przed parą dniami z urlopu i objął na nowo czynności swoje.

— Wczoraj wieczór o godz. $6^1/_2$ zapaliły się sadze w kominie domu pod L. 295 przy ulicy Ś. Jana, będącego własnością stolarza p. Kazimierza Tatarczucha. Ogień powstał przy paleniu zbyt nawałnem wiórów, gdyż iskry z ogniska dostały się do sadzy w kominie, zapewnie nienależycie wyczyszczonym. Obawa była tem mniejsza, iż dachy od deszczu wilgotne nie narażały innych domów, tudzież, że straż ogniowa, mimo że dzwon ogniowy nie bił, znalazła się niebawem na miejscu z sikawkami; wszelako sąsiedzi pilnowali swych domów od niebezpieczeństwa. Podczas rewizyi kominów w tym domu, dostrzeżono wiele w nich dziur mogących roznieść ogień po domu, i takowe natychmiast zatkano. Zdaje się więc, że nakazana niedawno rewizya ogniowa domów nie dość bacznie była wykonaną. Przy téj sposobności dostrzegać się daje nie współzawodnictwo, lecz że tak powiemy zawiść między dwoma strażami ogniowemi: ochotniczą i miejską, co nie może wpłynąć na skuteczność obrony. Dla tego przypominamy, że reorganizacya straży ogniowéj, tak aby obie straże zostawały pod wspólnym zarządem, wymaga rychłego wykończenia. W czasie pożaru wczorajszego dostrzegliśmy, iż wąż sikawki miejskiéj rozeschły przepuszczał mocno wodę. Straż miejska działała z ulicy, straż ochotnicza z domu sąsiedniego.

— Dzisiaj umarł obywatel tutejszy Krystyan Häussler, fabrykant narzędzi muzycznych, licząc lat 65. Przed trzema jeszcze dniami bawił na strzelnicy należąc do najgorliwszych i najlepszych strzelców (był też już i królem kurkowym), i uczuł się nagle słabym. Porażenie przyprawiło go o śmierć. Zmarły był niemcem osiadłym tutaj od dawnych lat, i przylgnął duszą i sercem do nowéj ojczyzny, a tylko to go trapiło, że się nigdy nie mógł po polsku dobrze wyuczyć.

— *Nowy Sącz 10 września.*

(*X. Y.*) Dnia wczorajszego wybierała grupa I, tak zwana większych posiadłości, do Rady powiatowej. Z uprawnionych 41, głosowało 29. Wybrani są pp., hr. Edward Stadnicki, Marceli Żuk Skarszewski, Jan Dunikowski, Adolf Dobrzyński, Józef Szalaj; pierwsi trzej 27, dwaj ostatni 26 głosami; Wittig 5, Szujski 4, Zieliński 2, Berski głos jeden. Gdy tedy rezultaty z uprzednich wyborów, a to z grup II, III i IV są już wam znane, tedy tą razą ograniczam się jedynie na zestawieniu, z jakich żywiołów członkowie Rady składać się będą. Otóż z duchowieństwa 2, z klasy większych posiadaczy 8, z żywiołu prawniczego 3, z naukowego 1, z miejskiego 5, z włościańskiego 7, razem 26; a z tych tylko trzech niepiśmiennych. I śmiało wyznamy, że tak pomyślny wybór rzadko który okaże powiat. Zawdzięczyć to należy usilnym zabiegom komitetu przedwyborczego, pracy komisyi, a szczególnie działaniu pełnemu taktu naczelnika p. Kurowskiego i komisarza rządowego p. Zacharyasiewicza. W przyszły poniedziałek zgromadzi się Rada, celem ukonstytuowania się w sekcye, zanominowania urzędników i rozdzielenia pracy.

— *Z pod Babiej Góry 11 września.*

Jak wypadły wybory włościańskie do Rady powiatowej, wiadomo. Nie wiele lepiej poszły wybory mieszczańskie. Wyborcy z Makowa i Jordanowa przybyli wprawdzie w dzień wyboru, z chęcią wybrania ludzi wykształconych, lecz Myśleniczanie powitali ich tym okrzykiem: „Chłopi wybrali samych chłopów, więc miasta muszą wybrać samych mieszczan; my nie potrzebujemy ani księży, ani prawników, ani lekarzy“. Głównymi popieraczami tego hasła byli aptekarz z Myślenic i kramarz tamtejszy Sendler, przed kilkunastu laty osiadły przybysz z Niemiec i zacięty nieprzyjaciel wszystkiego co polskie. Na takie dictum zachwiali się przybyli, lecz mimo to przeprowadzili przynajmniej wybór notaryusza Skowrońskiego.

Odmiennie poszły wybory z grupy wielkich posiadaczy, albowiem nie ograniczono się na swoje koło, lecz oprócz posiadaczy dóbr pp. Bogusława Bzowskiego, Marcelego Sobolewskiego, Awita Wilkoszewskiego, Mieczysława Pawlikowskiego i Bolesława Kałuskiego, wybrano posła Dra Józefa Zdunia, Feliksa Hałacińskiego notaryusza, i zawiadowców dóbr H. Sieglera i F. Wiktoryna, którzy to dwaj ostatni wprawdzie nie krajowcy, lecz krajowi nader przychylni.

— Piszą nam z *Rzeszowa:*

W wyborach do Rady powiatowéj wybrano u nas z mniejszéj posiadłości dwóch księży: X. Cybulskiego z Staromieścia i X. Buchwalda z Dobrzechowa, jednego pisarza gminnego i dziewięciu włościan. Rada gminna miasta Rzeszowa wybrała adwokatów: pp. Zbyszewskiego, Rybickiego, Geislera; profesora p. Kornickiego, lekarza p. Towarnickiego i kupca p. Schotta. Małe miasteczka wybrały p. Zajączkowskiego, aptekarza ze Strzyżowa. Z większych posiadłości wybrani zostali pp. Włodzimirz Bobrownicki, Ignacy Skrzyński, Łępicki, Ludwik i Edward Jędrzejewicze, Henryk Straszewski, hr. Ludwik Wodzicki.

— Rada miejska miasta Drohobyczy uchwaliła jednogłośnie, że w szkołach utrzymywanych na koszt miasta, językiem wykładowym ma być język polski. Szkołami temi są: gimnazyum realne, szkoła normalna i nowo założona szkoła żeńska.

— *Bobowa* w Sandeckiem dnia 8 września.

(*F. N*) Dnia 2go b. m. zjechał do nas komisarz ministeryalny p. Mündel w celu rozpoznania szkód w Grybowskim powiecie powodzią zrządzonych, i udzielenia zapomogi odpowiedniéj ze skarbu publicznego na wsparcie najmocniéj dotkniętych.

Chociaż w naszym powiecie skutki powodzi nie są jeszcze tak okropne jak w innych, np. Jasielskim, Przemyskim i t. d., są jednak szkody bardzo znaczne i nader dotkliwe, bo już dziś do siewu nadzwyczajny brak ziarna czuć się daje, ponieważ zboże wylewem wody i następnym namułem podrażone, nader szczupły wydatek przynosi, osobliwie pszenica, przytem omłot nad podziw utrudniony a ziarno nieoorodne, nareszcie zupełny brak ziemniaków i kapusty szerzy już teraz trwogę w naszych biednych chatach.

Zapomoga w kwocie 5,500 złr. dla naszego powiatu przyznana, tylko chwilową ulgę dla poszkodowanych przynieść może; przyjęliśmy ją jednak z wdzięcznością, w przekonaniu, że skarb publiczny nie zdoła tak wielkiemu niedostatkowi w całym prawie kraju zaradzić, i oddajemy się tylko zaufaniu, że Rząd nie omieszka wszelkiemi środkami jak najrychléj pomocy nam przynieść, a to przez śpieszne odpisanie podatków poszkodowanym i bezprocentową zaliczkę, abyśmy nie padli ofiarą lichwy i niedoli.

Nie możemy także pominąć prawdziwego uznania i szczerego podziękowania dla p. Seredyńskiego Naczelnika powiatowego z Grybowa, któren wierny swemu powołaniu, starał się smutne położenie naszego powiatu w prawdziwym stanie przedstawić i takowe starannie zebranemi dowodami należycie sprawdzić; niemniéj p. Kozłowskiemu delegatowi Wydziału krajowego, za jego gorliwe staranie w zbadaniu niedostatku naszego, za jego postępowanie godne reprezentanta kraju, niemniéj za jego rozsądną, śmiałą, na prawdzie i faktach opartą obronę Komitetu naszego w celu wymierzania zapomogi ustanowionego, który mylnie lub przez nieporozumienie posądzany był przez Komisyę ministeryalną o niewdzięczność za łaskawie udzieloną zapomogę. Poseł Kozłowski téj nieprzyjemnéj i niezasłużonéj uwagi zapisanéj w protokóle Komisyi ministeryalnéj pozbyć się usiłował.

— *Tarnów* d. 11 września.

(*J. S.*) W pierwszych dniach b. m. rozpoczął się w naszej szkole głównej normalnej i niższej realnej, podobnie jak w żeńskiej i parafialnej na przedmieściu Strusina, nowy rok szkolny, zwykłem w tych razach

nabożeństwem. Wyglądając tego rozpoczęcia spodziewaliśmy się, iż nastąpi ono od razu w duchu nowej ustawy szkolnej z ścisłem zastósowaniem do języka wykładowego, jakim u nas wszakże żaden inny, jak tylko polski być może. Lecz stało się niestety! inaczej, gdyż, jak gdyby szydząc z sankcyonowanej ustawy sejmowej przywitano zaraz na pierwszej prelekcyi w czwartej klasie rok nowy jakimś wierszem niemieckim, którego uczniom na pamięć wyuczyć się i na polskie przetłómaczyć polecono, a w klasie drugiej żeńskiej nakazano dziatwie, zaledwie dopiero płynnie czytać umiejącej, uczyć się jakiegoś rodzaju Komeniusza o zmienionym tylko tytule, i w pierwszych zaraz dniach dano na zadanie pisemne wykazanie różnicy wyrazów niemieckich podobnego brzmienia. Dowiedziawszy się o takiem postępowaniu zarządu szkolnego, Zwierzchność gminna, z uwagi na obowiązek czuwania nad szkołami przez nią utrzymywanemi, zaraz na następnem posiedzeniu Rady gminnej, przedwczoraj odbytem, wniosła wysadzenie komisyi specyalnej, któraby się bezzwłocznie sprawą tą zająć i oraz wybór delegatów z gminy tak do szkół ludowych miejscowych jak i do gimnazyalnych zaproponować miała. Zdawałoby się rzeczą wcale naturalną, iż taki wniosek w Radzie przeważnie zaraz i bez najmniejszej opozycyi przyjętym zostanie. Omylono się jednak: znaleźli się bowiem tacy, którzy nie uznając potrzeby pośpiechu w tak ważnej i naglącej sprawie, gdzieś na później — do potworzenia się sekcyj w Radzie gminnej — takową odwlec radzili. Ba — co smutniejsza — znaleźli się nawet chwalcy dotychczasowego systemu naukowego, w którym „kwiat naszej młodzieży“ dotąd wychowywano. Dzięki atoli zdrowszemu zapatrywaniu się na rzecz większości, do których — mimochodem wspominając — należeli Radni z przedmieść i większa część izraelickich, coraz solidarniej z żywiołem narodowym głosujących, utrzymał się wniosek Zwierzchności gminnej 17 głosami przeciw 11 na 28 głosujących; i tylko zbyt spóźniona godzina wieczorna, a więcej jeszcze uznanie potrzeby poprzedniego porozumienia się Radnych pomiędzy sobą, zniewoliły Zwierzchność gminną do odłożenia zakończenia tej sprawy do następnego zwyczajnego posiedzenia w przyszły poniedziałek. Jakkolwiek nie wątpimy, że sprawa ta tak blisko cały kraj obchodząca w końcu stosownie załatwioną zostanie, przykre jednak sprawiło wrażenie to zastawianie się choćby formalizmem.

— Piąta lista gości kąpielnych w Krynicy, od d. 10 do 31 sierpnia wynosi 87 rodzin w liczbie 180 osób. Poprzednie listy wykazały 433 rodzin złożonych z 986 osób. Było zatem w Krynicy po koniec sierpnia 520 rodzin liczących 1,166 osób. Różnemi czasy odjechało do końca sierpnia 223 rodzin czyli 491 osób; bawiło zatem jeszcze d. 31 sierpnia 297 rodzin rodzin złożonych z 675 osób.

— Wykaz aresztowanych przez c. k. dyrekcyę policyi we Lwowie i Krakowie w sierpniu b. r.:

We Lwowie aresztowano 865 osób. Z tych oddano sądom cywilnym i wojskowym 165, policya jako sąd ukarała 81, a według przepisów policyjnych 619, wydalono szubpasem 168, magistratowi odano dla zatrudnienia pracą 30, a dla sprawdzenia należności do gminy 8 osób; 56 ulicznic umieszczono w szpitalu.

W Krakowie aresztowano 638 osób. Z tych oddano sądom cywilnym 107, a mianowicie 86 za kradzież, 2 za sprzeniewierzenie, 6 za obrażenie straży, 9 za obrażenie ciała, 1 za pogróżki, 1 za obrazę majestatu, 1 za udawanie urzędnika rządowego, 1 za przeknpstwo; magistratowi oddano 315 żebraków, osób bez zatrudnienia i włóczęgów, w szpitalu umieszczono 15 ulicznic, ukarano za niedozwolony powrót 5 osób, za ekscesa, opilstwo itd. 195 osób. Nadto ukarano 47 osób, a mianowicie: 8 za wykroczenie przeciw służbie, 1 za nieostrożną jazdę, 13 za przekroczenie regulaminu dla doróżkarzy, 6 za niezamykanie szynków w wyznaczonéj godzinie, 3 za nieszanowanie niedzieli, 4 za samowolne fantowanie, 7 za wykroczenie przeciw przepisom meldunkowym, 1 za dręczenie zwierząt, 4 za niedozwolone muzyki z tańcami.

— Dnia 11go września chmury zakrywające horyzont sprowadziły po południu deszcz. Ciepło doszło do + 15°,5 od + 5°,2. Wiatr zachodni cichy. Barometr postępując do góry wskazywał dnia 12go o godzinie 6téj rano 331‴,21; termometr zaś + 9°,0 Reaumura.

— W piątek dnia 13go września, Śgo Aureliusza biskupa.

Przyjechali do Krakowa od 11go do 12go września.

HOTEL POLLERA: Rafał Radziejowski właś. d. z Kongresówki, Henryk Wendorf kupiec z Prus, Ferdynand Gansmüller kupiec z Wiednia, Ignacy Jordan właśc. dóbr z Sieniawy, Franciszek Puder fabrykant z Prus, Józef Potschar z Pragi, Wilhelm Neweklowski ze Szczepanowic.

HOTEL SASKI: Izydor Wischoffer kupiec z Czerniowiec, Anna Kisielnicka z Kongresówki, Tytus Wojciechowski właśc. d. z Kongresówki, Konstanty Bratkowski z Galicyi, Daniel Poppert kupiec z Pragi, Artur Lessel z Kongresówki, Eleonora hr. Dembowska wł. d. z Warszawy, Leokadya Miszewska z Warszawy, Henryk Dąmbski wł. d. z Oświęcima, Kwist wł. d. z Odessy, Franciszek Pasiński z Galicyi, Leopold Müller kupiec z Wiednia, Jan Balicki z Galicyi.

HOTEL DREZDEŃSKI: Zygmunt Czerwiński wł. dóbr z Rosyi, Stanisław Zaremba Skrzyński właś. d. z Galicyi, Teodozya Lacour guwernantka z Kongresówki, Antoni Kwapil z Warszawy, Dr Korn Wacław z Czerniowiec.

HOTEL POD ROŻĄ: Feliks Krzyżanowski z żoną z Warszawy, A. Kraus z córką z Warszawy, Franciszek Garwoliński z Warszawy, Kazimierz Tryskalski wł. d. z Kongresówki, Józef Weidner ze Lwowa, Henryk Baum kupiec z Wrocławia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

CENY ZBOŻA

na targowicy publicznej w Krakowie praktykowane dnia 10 września 1867.

	od złr.	c.	do złr.	c.
Mierzyca pszenicy zim. (w. 87 f.)	5	82½	6	50
Mierzyca pszenicy jarej „	—	—	—	—
„ żyta . . . (w. 80 f.)	3	95	4	25
„ jęczmienia	2	50	2	75
„ owsa	1	50	1	62½
„ grochu	4	50	5	—
„ jagieł	7	25	7	50
„ fasoli	5	50	6	—
„ tatarki	3	—	3	75
„ prosa	3	50	3	75
„ rzepaku zimowego	6	—	6	25
„ wyki	—	—	—	—
„ ziemniaków	1	25	1	30
„ bobu drobnego	—	—	—	—
„ soczewicy	—	—	—	—
Cetnar wiedeński siana	1	—	1	10
„ „ słomy	—	60	—	65
Funt w. mięsa wołowego	—	19	—	22
„ „ z bydła drobniejszego	—	18	—	20
Funt w. polędwicy wołowej	—	28	—	35
„ „ wieprzowiny	—	25	—	30
„ „ cielęciny	—	18	—	22
„ „ baraniny	—	18	—	20
Funt w. smalcu wieprzowego	—	50	—	55
„ „ sadła	—	50	—	55
„ „ masła	—	40	—	45½
„ „ słoniny	—	60	—	65
„ „ soli	—	—	—	9
„ „ oliwy do świecenia	—	—	—	32
Funt w. świec rurkowych	—	—	—	—
„ „ świec łojowych	—	44	—	46
„ „ świec stearynowych	—	68	—	70
„ „ mydła	—	30	—	34
Garniec spiryt. z opł. na 90° Tral.	2	50	2	60
„ okowity „ 82° „	—	—	2	—
„ masła młodego śwież	2	50	2	60
Kopa jaj kurzych	—	90	—	95
Miarka kaszy jęczmiennej	—	50	—	56
„ tatarczanej częstoch.	1	40	1	50
„ pszenicznej	1	25	1	40
„ perłowej	1	—	1	25
Miarka kaszy tatarczanej całej	—	90	—	96
„ tatarczanej łupanej	—	85	—	88
Miarka pęcaku	—	—	—	70
„ kaszy jaglanej	—	85	—	95
Cetnar wied. mąki pszenicznej	11	—	13	40
Siąga drzewa łupowego twardego	10	—	12	—
„ „ miękiego	8	—	9	—
„ węgli kamien. kraj.	—	—	18	—
Cetnar w. węgli kamiennych	—	38	—	40
„ „ kowalskich	—	—	—	50

Sporządzono w Biórze Komisaryatu targowego w Krakowie dnia 10 września 1867.

Marxen.

Delegowani obywatele: *Franciszek Wierzuchowski*, *Jan Armułowicz.*

Komisarz targowy, *Jezierski.*

Lwów 9 września. (Sprawozdanie tygodniowe). Z wyjątkiem jednego dnia dżdżystego mieliśmy ciągle piękną pogodę, ale od d. 2 b. m. oziębiło się i w nocy bywają przymrozki. Zbiór owsa wszędzie się odbywa.

Handel towarowy w tygodniu ubiegłym nie był zbyt ożywiony a dowóz możnaby nazwać normalnym. Na targu berneńskim sprzedano do Galicyi znaczniejszą ilość artykułów jesiennych i manufaktów i nadeszły większe transporta mianowicie towarów reichenbergskich, sukna berneńskiego i wyrobów z Warnsdorf. Uprawa chmielu w Galicyi podnosi się z każdym rokiem, w wschodnich obwodach będzie na sprzedaż około 6000 cetn. W sławnych chmielnicach czeskich urodzaj tegoroczny nie był zbyt pomyślny, w skutek czego ceny poszły w górę. Chmiel galicyjski w celniejszym gatunku (który mówiąc nawiasem równa się co do jakości i ceny chmielowi z Roth Auscha) płacą cetnar po 80 do 90 złr. Większą część zakupują handlarze bawarscy i wywożą do Anglii. W tutejszych browarach mięszają zwykle chmiel galicyjski z czeskim i bawarskim. Do Pragi odchodzi także mała część chmielu galicyjskiego. Wywóz jaj do Prus przybrał znaczniejsze rozmiary. Nadchodzą także znaczniejsze partye lnu przeznaczone do przędzalni morawskich i czeskich.

W handlu zbożowym panuje stagnacya i kilku komisantów udało się do Węgier dla obracania temi kapitałami. Według zdania doświadczeńszych spekulantów będzie można na wiosnę wywozić żyto i owies z Galicyi do Niemiec. Bądź co bądź winniśmy tu wspomnieć, że w roku przeszłym zboże galicyjskie było bardzo cenione na targowicach zagranicznych i dzisiaj jeszcze, przy równych warunkach, przyznanoby mu pierwszeństwo przed węgierskiem. Pszenica bowiem węgierska jakkolwiek piękna na oko, nie wydaje tak pięknej mąki jak galicyjska. Spodziewać się więc należy, że zboże galicyjskie a osobliwie pszenica w północnych Niemczech będzie cokolwiek droższa niż węgierska. Loco Lwów płacono pszenicę 170 funt 13 złr., z odstawą w listopadzie 11 złr., najprzedniejszą dworską po 11 złr. 60 c. Żyto 160 funt. 7 złr. 50 c., z późniejszą odstawą 6 złr. 40 do 50 c.; na jęczmień popyt słaby, korzec 140 funt. płacono po 5 złr.; owies 100 funt. 2 złr. 40 do 60 c.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: Bochnia: pszenica 170 funt. 12 złr. 90 c., jęczmień 140 funt. 4 złr. 70 c., żyto 160 funt. 7 złr. 90 c., owies 100 funt. 4 złr. Na wszystkie gatunki zboża nie ma odbytu. Tarnów: pszenica 170 funt. 11 złr. do 11 złr. 50 cent., żyto 160 funt. 7 złr. 20 do 50 c., jęczmień 138 funt. 4 złr. 50 do 75 c., owies 100 funt. 2 złr. 75 c. do 3 złr. Ceny nie spadają pomimo braku dowozu i popytu. Dębica: pszenica 170 funt. 11 złr. 60 c., jęczmień 137 funt. 5 złr., żyto 160 funt. 7 złr. 30 c., owies 98 funt. 2 złr. 50 c., pszenica trzyma się w cenie, na jęczmień popyt słaby, na żyto i owies niema popytu. Rzeszów: pszenica 168 funt. 11 złr., jęczmień 141 funt. 5 złr. 40 c., żyto 158 funt. 6 złr. 60 c., owies 99 funt. 2 złr. 40 c. Dowóz słaby handel nieożywiony. Jarosław: pszenica 169 funt. 12 złr. 40 c., żyto 160 funt. 6 złr. 90 c., jęczmień 140 funt. 3 złr. 35 c., owies 98 funt. 3 złr. Dowóz słaby, odbyt bardzo mały.

Bydła rzeźnego i opasowego wywieziono w tygodniu ubiegłym przez Kraków do Oświęcima 1790 sztuk. *(Gaz. Lwow.)*

Zaraza na bydło.

W drugiej połowie z. m. zaraza na bydło wybuchła nowo w Sędziszowie, Podsłońcu, Będzimyślu i Górze Ropczyckiéj w pow. ropczyckim, w Gumniskach i Latoszynie w pow. pilźnieńskim. Zaraza istnieje więc jeszcze w 6 miejscach pow. ropczyckiego, 2 pilźnieńskiego i 1 rohatyńskiego.

Od 20go stycznia b. r. zaraza na bydło pojawiła się w 28 powiatach a 137 miejscach, w których na 62,995 sz. bydła w 447 oborach chorowało 2896 sz.; z tych wyzdrowiało 313 sz., odeszło 1840 sz., dano na rzeź 743 sz. Prócz tego dano na rzeź 836 sz. bydła podejrzanego o zarazę. Ogółem ubyło 3419 sz. bydła. *(Gaz. Lw.)*

Dyrekcya Główna Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.

Z powodu zbliżającego się losowania listów zastawnych 3-go okresu 1-ej seryi, które przypadnie w dniu 19 września (1 października) r. b., Dyrekcya Główna zwraca niniejszem uwagę posiadających listy zastawne 1-ej seryi 3-go okresu na art. 115 prawa zasadniczego z d. 1 (13) czerwca 1825 r. o Towarzystwie Kredytowem Ziemskiem, osnowy następującej: „Właściciel, chcący aby numera posiadanych przez niego listów zastawnych do losowania zamieszczonemi zostały, winien zgłosić się do Dyrekcyi Głównej z wyrażeniem litery, numeru i sumy każdego z tychże listów, a to przed dniem 8 (20) marca i 8 (20) września.“ W ścisłem zastósowaniu się do powyższego artykułu, interesowani podać winni do losowania takie numera listów zastawnych 1-ej seryi 3-go okresu, które dotychczas wcale do losowania podane nie były. Te zaś numera, które już w poprzednich półroczach do losowania podane były — będą losowane i nie wymagają ponownego podania.

WYKAZ

Dochodu na kolei Galicyjskiéj Karola Ludwika.

Miesiąc	od Osób wal. austr. złr.	c.	od Towarów wal. austr. złr.	c.	Razem wal. austr. złr.	c.
od 1 do 31 sierp. 1867	96.348	31	403.788	98	500.137	29
od 1 stycz. do 31 lipca	503.255	02	3,793.768	98	4,297.024	—
Suma	599.603	33	4,197.557	96	4,797.161	29
Czysty dochód za miesiąc sierpień wynosił					232.957	97

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Augsburg 10 września. W dodatku wieczornym do augsburskiej *Allgemeine Ztg* stoi w liście z Monachium: Świeżo wydane rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych oznajmia, że za zgodą całego ministerstwa, *Baierische Ztg* przestaje wychodzić, a miejsce jej zajmie nowo założyć się mająca przez Froebla *Süddeutsche Post*. Nie będzie przymusu w ogłaszaniu obwieszczeń w tym ostatnim dzienniku, wszelako ministeryum pragnie, aby wspierać *Süddeutsche Presse* nadsyłaniem jej inseratów. Oczywiście, że ogłoszenie tego rozporządzenia w dziennikach lokalnych nie nastąpi. Inny monachijski korespondent spodziewa się, że ks. Hohenlohe prawdopodobnie już przyszłemu Sejmowi przedłoży ustawę względem reorganizacyi izb sejmowych. Szef gabinetu Lutz, ma być mianowany ministrem sprawiedliwości.

Karlsruhe 10 września. Izbie deputowanych przedłożono wielką liczbę projektów do ustaw, a między niemi ustawę o służbie wojskowej odpowiednią organizacyi pruskiej wojskowej i projekta względem zniesienia census wyborczego dla wyborców, tudzież względem wychowania elementarnego.

Hamburg 11 września. Do *Börsen Ztg* piszą z Berlina, że doniesienia o zamierzonym zjeździe króla Pruskiego z panującymi południowych Niemiec nie mają żadnej podstawy.

Kopenhaga 11 września. *Berlingske Tidende* (półurzędowa) naznacza linię demarkacyjną idącą na południe Flensburga i Todern, jako naturalną i uwzględniającą podział narodowości.

Genewa 10 września. Po wczorajszem ukonstytuowaniu się zjazdu pokoju, wiceprezes jego Barni miał mowę powitalną. Deputowany z Bazylei przemawiał za pokojem; interes i niepodległość Szwajcaryi wymagają unikania wszelkich nieprzyjacielskich zamysłów względem obcych rządów. Fazy proponuje, aby przedewszystkiem wziąść pod obrady artykuł 3ci tyczący się praktycznej organizacyi zjazdu. Barni protestuje przeciw posądzaniu go o zamiary nie pokojowe. Garibaldi wnosi 12 artykułów dodatkowych, między którémi jeden żąda ogłoszenia, iż papiestwo przestało istnieć (oklaski). Drugim wiceprezesem obrany Edgar Quinet.

Genewa 10 września (przez Paryż). Prezes zjazdu pokoju odwołuje się do pojednawczości zgromadzenia. Odczytano listy Juliusza Favre i Ludwika Blanc, którzy tłómaczą nieobecność swoją stanem zdrowia i pilnemi zajęciami. Simon wzywa Francyę i Niemcy, aby się porozumiały pod względem swobód wewnętrznych. Lemonnier mówi, że tylko republika może położyć kres wojnie; Garibaldi uściskał go. Wiceprezes Fazy wziął dymisyę.

Genewa 10 września. Prezes zjazdu pokoju Jolisaint obwieszcza zupełną wolność mówienia; zjazd jest odpowiedzialnym za swoje tylko uchwały. Odczytano adresa z Włoch, Brukselli i od wolnomurarzy paryskich, następnie listy Juliusza Favre i Ludwika Blanc. Quinet w mowie poetycznej oświadcza, że w ludzkości wymarła świadomość i sumienie. Armand Gögg mówi przeciw centralizacyi. Adjutant Garibaldego składa wszystkie ordery otrzymane na polach bitew. Dupont mówi za rewolucyą socyalną. Cartêret pragnie tylko protestować przeciw wojnie i stałym wojskom. Simon z Trewiru miał mowę energiczną przeciw polityce pruskiej; Lemonnier z Paryża maluje ideał polityki. Garibaldi jutro odjeżdża.

Genewa 11 września. Zgromadzenie tutejszych Szwajcarów pod przewodnictwem radzcy stanu Carteret a uchwaliło przystąpić do zasad zgromadzenia bazylejskiego, a tylko co do 3go pytania programowego głosować, a co do pytań 1 i 2 prowadzić tylko wolną dyskusyę. Dr List z Królewca wyraża oburzenie swoje z powodu wyrażenia jednego z mowców, iż Sadowa jest hańbą dla Niemiec, tudzież z powodu postępowania względem niego delegowanego z Bazylei, i wykreśla imię swoje ze spisu członków.

Paryż 10 września. *La Liberté* donosi, że Sułtan umocował Anglię do robienia zaciągów ochotników w Arabii na wyprawę abisyńską.

Madryt 10 września. Król i królowa wrócą do Madrytu 19go września.

Konstantynopol 10 września. Dziennik wydawany w Londynie przez stronnictwo „młodej Turcyi“ nosi napis *Muszbir*. Pierwszy jego numer rozrzuconym będzie tutaj i po całej Turcyi.

Na onegdajszej naradzie ministrów pod przewodnictwem N. Pana zastanawiano się nad układami deputacyj. Rząd postanowił pośredniczyć między członkami obu deputacyj, aby w ten sposób tem spieszniej osiągnąć rezultat. Ministrowie mają przedłożyć swe projekta deputacyom. Jak wiadomo, Węgrzy sprzeciwiają się przedewszystkiem równoczesnemu traktowaniu kwoty na sprawy wspólne i kwoty udziału w długu państwa; a ponieważ czas ustępstw dla Węgrów jeszcze nie minął, przeto kwestya długu i niedoboru państwa stanie się przedmiotem odrębnych, późniejszych narad; wrócą więc deputacye do tego zkąd wyszły, t. j. do poprzedniego oznaczenia kwoty na sprawy wspólne.

Jenerał węgierski Türr bawi obecnie w Wiedniu; tak więc oprócz Koszuta prawie wszyscy znakomitsi wychodźcy węgierscy skorzystali z amnestyi.

Mowa tronowa króla pruskiego przy otwarciu we wtorek parlamentu północno-niemieckiego, którą rozbieramy powyżej i zamieszczamy dosłownie — przyjętą była, co niezwykła, milczeniem ze strony członków parlamentu. Ani razu nie przerwały jej oklaski, ani też jej nie wtórowały po jej odczytaniu. Za wejściem króla do sali i przy jego wyjściu wydano obowiązkowy okrzyk trzechkrotny, do którego raz dał popęd deputowany najstarszy wiekiem jako tymczasowo przewodniczący Izbie, powtóre minister saski Friesen. Tegoż dnia parlament miał pierwsze swoje przygotowawcze posiedzenie, na którem prezydujący ze starszeństwa Frankenberg mówił o zjednoczeniu sił dla uzupełnienia dzieła jedności i z tego powodu o zaniechaniu wszelkich dążeń stronnictw. Ponieważ nie jest rzeczą polskich posłów przykładać się do dzieła jedności niemieckiej i pracować nad rozwojem instytucyj narodowych niemieckich, przeto mniemamy, że posłowie polscy od tej pracy się usuną, jak to uczynić powinni byli na pierwszym parlamencie, zwłaszcza że założyli protestacyę przeciw wcieleniu ziem polskich do Niemiec.

Gaz. krzyżowa zaprzecza, aby z Berlina wyszła nota do rządu luxemburskiego a właściwie do króla Holenderskiego nalegająca na zburzenie fortyfikacyj Luxemburga. Tenże dziennik zaprzecza również pogłosce o odwołaniu hr. Goltza z posady posła pruskiego w Paryżu.

Jak mowa tronowa króla Pruskiego skrzętnie ominęła wszelkie kwestye polityki zagranicznej, tak zapewne i ministerium, a właściwie kanclerz hr. Bismark postąpi sobie. Albowiem dzienniki berlińskie utrzymują, iż wszelkie interpelacye tyczące się polityki zagranicznej zbędzie hr. Bismark wzmianką o okólniku margr. Moustier, który wyraża pokojowe usposobienia Francyi. Tym sposobem ma być usunięte wszelkie pytanie pod względem zjazdu salzburskiego.

Hr. Hegnenberg-Dux przyjął posadę posła bawarskiego w Berlinie.

Skończył się kongres pokoju w Genewie. Członkowie jego rozjechali się nie dotrzymawszy słowa, że o pokoju i za pokojem mówić będą, bo o ile dotychczasowe sięgają wiadomości telegraficzne, zgromadzenie było ożywione duchem więcej wojennym niż pokojowym, i o mało nie zadało faktycznie kłamu dążnościom swoim. Protestacye, kłótnie, obelgi nacechowały to pierwsze dzieło pokoju. Wyraziliśmy zdanie nasze o tym kongresie. Odepchnąwszy Ewangielię, jedyną ustawę pokoju, musiał on dojść do pomieszania pojęć, jak ci, co budowali wieżę Babel, doszli do pomięszania języków. Najpocieszniejszą była tam postać owego Prusaka, który pragnął pokoju, ale żeby to niebył pokój powszechny, lecz pokój prażski; oburzał się bowiem przeciw potępieniu bitwy pod Königgrätz. Przypuścić można, że Dr List chciał sobie tylko zrobić u swojego rządu reklamę, udając się do Genewy. A było takich pewnie więcej. Favre i Blanc zawczasu zmiarkowali, tak jak dawniej już Schultze z Delitsch, że to zabawka ten kongres pokoju, albo że się pod nim kryją inne cele — i nie przybyli. Że dla wielu mowców kongres dał tylko sposobność wypowiedzenia swoich zdań politycznych, socyalnych i religijnych, to nie ulega wątpliwości. Nie dziwimy się zaś, że Garibaldi przybył. Dzielny ten partyzant ma dwie słabe strony: jedną, że lubi owacye, a dawno już mu się one nie nastręczyły, drugą, że ma się za człowieka politycznego, chociaż bywał zawsze narzędziem zręcznych polityków jak Cavoura lub Mazziniego.

Słychać za rzecz pewną, że Francya i Anglia przesłały do Aten noty lubo nie równobrzmiące, wszelako jednomyślne, dające poznać, że Grecya winna zachowywać się neutralnie, jeżeli nie chce ściągnąć na siebie groźnych następstw. Te noty odeszły do Aten po niewczasie, bo po stłumieniu powstania Kandyi.

Według doniesienia z Nowego Jorku z d. 31 sierpnia, jenerał Grant cofnął swoje pismo, w którem protestował przeciw przesadzaniu dowódzców dystryktowych na Południu. Santa-Anna ma być stawiony przed sąd wojenny.

W Tryeście otrzymano pocztę indyjsko-chińską. Donoszą tą drogą z Pekinu z dnia 8go sierpnia, że dnia 3go t. m. przyszło do krwawych zajść między członkami rozmaitych tajnych towarzystw chińskich, przy czem wiele krwi popłynęło i wiele prywatnej własności zniszczono. Spokojność nie została jeszcze zupełnie przywróconą.

Z Japonii zaś donoszą, że Tajkun na drodze do Jeddo napadnięty został przez sprzymierzone siły kilku Dajmiów i zmuszony do powrotu do Osaka; poczem przyszło do nowej umowy w Miako, którą Mikado ratyfikował.

Wszystkie poczty z Zachodu chybiły nas dzisiaj.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Peszt 11 września wieczór. *Pester Lloyd* donosi: Wniosek, aby wydzielono trzydzieści milionów z procentów od długu państwa na niekorzyść zachodniej połowy monarchii, nie będzie postawionym. Dotychczasowe amortyzacye mają być wstrzymane.

Berlin 11 września wieczór. *Provinzial-Correspondenz* pisze: Pogłoski polityczne wiążące się z podróżą króla do księstwa Hohenzollern, są zupełnie bezzasadne.

Paryż 11 września wieczór. *La Patrie* zaprzecza pogłoskom, tyczącym się mniemanych zmian ministeryalnych, jak również, aby miano odstąpić od zamiaru zwołania Ciała prawodawczego w listopadzie.

Genewa 11 września. Garibaldi odjechał nagle, tak, iż nikt o tem nie wiedział. Dzisiejsze posiedzenie było długie i burzliwe. Dupasquier wyrzuca zgromadzeniu, że miota się na Boga; nagania on republikę amerykańską.

Genewa 11 września wieczór. Odbyło się dziś wielkie zgromadzenie ludu szwajcarskiego, i takowe zaprotestowało przeciw kierunkowi zjazdu pokojowego, tudzież w ogóle przeciw charakterowi narzuconemu temu zjazdowi ze strony socyalistów francuskich.

Florencya 11 września. *Opinione* zapewnia, że sprawa legii z Antibes załatwioną została z zupełnem zadowoleniem rządu włoskiego w duchu konwencyi wrześniowej.

Madryt 11 września. Z rozkazu królowej zarządzonem zostało śledztwo względem zachowania się w ciągu ostatnich wypadków jeneralnego kapitana Arragonii, jenerała Makenna, który się podał do dymisyi.

Kursa. Wiedeń 12 września godzina 2 po połud. Metaliki 57·50 — Pożyczka narodowa 66·40.— Losy z roku 1860 84·80.— Akcye banku 685.— Akcye kred. 183·90 Londyn 123.65. — Srebro 121.—.— Dukat 5·89 5/10.

Paryż 11 września wieczór. Renta 70·02.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Gazecie Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd obwodowy tarnowski niewiadomych i domniemanych spadkobierców masy spadkowéj ś. p. Blondyny Pęgowskiéj o wytoczeniu przeciw nim skargi przez Józefa Myszkowskiego i Michała i Annę małż. Podoskich o uznanie praw własności Józefa Myszkowskiego do 1/9 części dóbr Niewodny; termin do rozprawy 28 listopada 1867; kurator Dr Hoborski z substytucyą Dra Jarockiego.— Sąd lwowski Schamę Langenasa o nakazanie zapłacenia sumy wekslowéj 400 złr. Saulowi Chowes; kur. Dr Gregorowicz. — Sąd obwodowy w Monasterzyskach o zagubieniu kwitu wydanego państwu Monasterzyska przez c. k. fabrykę tytuniu w Monasterzyskach na kaucyą w ilości 1,000 złr. w obligacyach indemnizacyjnych i 40 złr. gotówką; kwit ten został unieważniony, a każdy, ktoby przyszedł w jego posiadanie, winien go w przeciągu roku złożyć powyższemu sądowi.— Sąd krajowy lwowski Józefa Ostrowskiego o dozwoleniu wykreślenia z stanu biernego dóbr Pietrycze uchwały zamawiającéj intabulacyi lub prenotacyi obowiązku Józefa Krzysztofowicza płacenia za dobra Jezierzany czynszu dzierżawnego w kwocie 3,251 złr. i 1150 złr.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 12 wrześ.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
— nowe obr. „	116	113
Listy zast. pol. bez k.	71	69
Banknoty pol. 100 złr.	402	392
Ruble ros. za 100 rsr.	171	166
Talary prs. za 100 tal.	185	180
Bankn. pr. za 150 złr.	83½	81½
Srebro nowe austr.	121¼	119¾
Dukat ważny	5 95	5 80
Napoleon d'or	10 —	9 80
Półimperyały rosyjs.	10 15	9 95
Listy galic. nowe z k.	80 —	79 —
— — stare „	83¼	82¼
Oblig. indem. „	69	67
Ak. k. g. bez k. i dyw.	217	212
„ L.-Cz. z całą wpł.	176	171

Wiedeń 11 wrze. (t)	złr. c.
5% Metaliki	59 30
5% Pożyczka narod.	66 60
Akcye banku wied.	685
— — kred.	183 50
Losy 5% z r. 1860	84 80
Srebro	121 25
Londyn 10 funt. szter.	123 75
Dukat pojedynczy	5 90

Wiedeń 5 wrześ.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	52 50	52 30
— Pożyczka narod.	66 70	65 50
— Metaliki na m. k.	58 —	57 80
— Obl. ind. niż. Aus	90 —	89 —
— — czeskie	90 —	89 50
— — węgiers.	69 75	69 25
— — chor. i b.	69 —	68 —
— — galicyjs.	66 50	65 75
— — bukow.	65 —	64 —
— — siedmgr.	63 75	63 25
Pożyczka głod. gal.	100 —	99 25
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	93 —	92 80
4% Galicyjskie	79 50	78 75
5% Węgiersk. los.	90 —	89 50
5% Boden Cr. austr.	107 —	106 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	140 25	139 75
— — — 1854	74 —	73 50
— — — 1860	84 90	84 60
— — — 1864	76 90	76 70
— Como-Rente	18 50	18 —
— Kredytowe	127 75	127 25
— żegl. par. na D.	85 50	85 —
— Ks. Esterhazy	100 —	97 —
— Księcia Salm.	29 50	29 —
— — Palfy	25 25	24 75
Losy ks. Klary	25 —	24 —
— hr. St. Genois	23 75	23 25
— miasta Budy	24 —	23 —
— ks. Windischgr.	18 —	17 —
— hr. Waldstein	19 50	18 50
— hr. Keglevich	12 50	12 —
— Rudolfa	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr.	693	691
Zakładu kredytowego	183 80	183 60
Żeglugi par. na Dunaju	483 —	481 —
Kolei półn. Ferdynan.	— —	— —
— rządowéj fr.-a.	239 —	238 80
— zachodniéj c. El.	141 —	140 50
— Pardubickiéj	125 50	125 —
— południowéj	— —	— —
— Galicyjskiéj	217 —	216 75
— Czerniow.	174 75	174 25

Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	3	103 60	104 40
Augsg. 100 zł. nr	4	103 10	102 90
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	103 30	103 10
Hamb. 100 mark.	2½	91 —	91 —
Londyn 10 fun.	3	123 85	123 65
Paryż 100 frank.	3	49 10	49 —

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony	17 —	16 80
— pół korony	— —	— —
— dukat na wagę	5 91½	5 91
— — obrączk.	5 91½	5 91
Złoto al marco	5 90	5 89
Napoleondory	9 87	9 86
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 35	10 30
Luidory (niemieckie)	10 15	10 05
Suwereny angielskie	12 40	12 35
Imperyały rosyjskie	10 05	10 —
Srebro	121 75	121 25
— kupony	122 —	121 50
Talary związkowe	1 82½	1 81½
Pruskie bilety kas.	1 82	1 81½
Lwów 10 wrześ.		
Dukat	5 92	5 85
Półimperyał rosyjski	10 13	9 98
Rubel srebr. rosyjsk.	1 94	1 88
Talar pruski	1 83	1 81
Listy gal. b. kup. w. a.	79 75	78 98
— — m. k.	83 74	82 96
Obligi indem. b. kup.	67 8	66 25
Akc. kol. gal. b. kup.	217 67	215 67
„ „ lwow.-czer.	175 83	173 33

Warsz. 10 wrześ.	żądają	płacą
Półimperyały [illegible]	—	5 95
Obligi skarbowe	— —	— —
Listy zast III okr.	69 50	69 —
kupon „	— —	— 86⅓
Listy likwidacyjne	57 60	57 20
kupon „	— —	1 11⅓
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	56 83	55 83
5% Pożyczka loteryjna	115 —	114 50
Wrocł. 10 wrześ.		
Banknoty austryac.	83⅛	82⅝
Polskie bilety bank.	84⅛	83⅝
„ Listy zastaw.	58	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — 3½%	—	—
Paryż 11 wrześ.		
Renta 3%	69 75	
Londyn 11 wrześ.		
Konsole	94 11/16	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed południem; 2.5 po południu.
z *Szczakowy* do *Krakowa* 3.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór. — z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia*, *Warszawy*, *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór. ze *Lwowa* 3.51 popołudniu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

PISARZE
Banku Pobożnego
w KRAKOWIE

Na żądanie strony interesowanej zawiadamiają, iż od zastawów: 1) Kulczyków par dwie, Spinek par dwie, Broszka i Obrączka dukatów 4½ pod lit. P. N. 46 dnia 26 Maja 1865, — 2) Obrączek dwie, Pierścioków dwa dukatów 4⅝, pod lit. R. Nr. 24 dnia 2 Czerwca 1865 r. — 3) Łyżek stołowych dwie, do kawy cztery i Chochelka próby 13ej łutów 26⅜ pod lit. R. Nr. 26 dnia 9 Czerwca 1865 r. w Banku Pobożnym zastawionych — według oświadczenia zgłaszającej się o wykupno tychże osoby, Kartka czyli Rewers bankowy miał zaginąć, przeto wzywają wszystkich interes w tem mieć mogących, aby o wykupienie tychże zastawów, do dnia 1 Listopada 1867 r. zgłosili się, gdyż w przeciwnym razie wymienione zastawy osobie zgłaszającej się, po upływie oznaczonego czasu, niezawodnie wydanymi będą.

Kraków d. 10 Września 1867 r.

M. Tylkowski, P. B. P.
(1545-1-3) *F. Stachowicz*, K. B. P.

Nakładem
JULIUSZA WILDTA
w KRAKOWIE

wyszedł z druku i jest po wszystkich Księgarniach do nabycia:

Aleks. Zarzyckiego
op. 6.

Deux Chants sans paroles.

„ 1 Berceuse 40 cent.
„ 2 Idylle . . 20 „ (1544-1-2)T

S. Orgelbrand,
Księgarz i Wydawca w Warszawie,

posiada w swym nakładzie następujące książki do użytku szkolnego: rs. kop

Czarkowski P., „Krótki wykład Jeografii powszechnej“ . . . . — 60
Fleury X., „Katechizm historyczny mniejszy“ . . . . — 20
— „Katechizm historyczny większy“ . . . . — 45
Jacobs, „Wypisy greckie“ z objaśnieniami polskiemi, kurs I. ze słownikiem (do kursu I i II) — 60
— dto kurs II . . . . — 60
— Słownik do Wypisów oddzielnie — 40
Koncewicz Ł., „Nowy Słownik podręczny łacińsko-polski“ . . 2 25
Landié E., „Chrestomathie française ou choix de morceaux de prose, de vers, suivie d'un vocabulaire“ . . . . — 52½
— „Gramatyka francuska dla początkujących“ . . . . . . — 30
Legendre, Planimetrya czyli początki geometryi“ . . . . — 75
Mayer et Choquet, „Zasady Algiebry, przełożone na język polski przez Wrześniowskiego“ . . 1 35
Nolaski, „Słownik kieszonkowy francusko-polski,“ ułożony podług najlepszych źródeł słownikowych i gramatycznych w obu językach, z dokładną wymową języka francuskiego, zastósowaną do pisowni polskiej . 1 —
Pisulewski S., „Botanika krótko zebrana, czyli pierwsze zasady nauki o roślinach“ . . . . — 75
— „Zoologia krótko zebrana czyli opisanie najważniejszych z działu zwierząt, stworzeń tak pod względem korzyści jako i szkód, które zrządzają“ . . . . . — 60
„Tirocinium linguae latinae in usum classis I . . . . — 15
— dto II. . . . . — 30
Thieme A., „Krótki wykład Kosmografii dla użytku szkolnego,“ z 63 drzeworytami w tekscie i mapą nieba“ . . . . . . — 90
Urbański Dr. W., „Zasady fizyki dla uczącej się młodzieży,“ metodycznie wyłożone 2 40

Za tygodni kilka wyjdą z druku:
— „Fizyka na III klasę w gimnazyach niższych w Galicyi,“ i
— „Fizyka na IV klasę w gimnazyach niższych w Galicyi. (1540)

Licitations-Ankündigung.

N. 626. (1525--3)

Die gefertigte Salinen Bergverwaltung ist in der Lage, die Lieferung von 3,565 Metzen Korn, und 3081 Wiener Zentner Steinkohlen loco hierortigen Bahnhofmagazin in Bochnia, für die Zeit vom 15 Oktober 1867, bis 15 September 1868 im schriftlichen Offertenwege sicherzustellen.

Der Termin zur Uiberreichung der schriftlichen, mit einem Vadium von 10% des Werthes der Lieferungen nach den angebotenen Preisen gerechnet, dann mit einem obrigkeitlichen Zeugnisse über die Solidität und Vermögensumstände des Offerenten zu belegenden Offerte, sind bis inclusive 25ten September d. J. 6 Uhr Abends, bei der gefertigten Bergverwaltung zu überreichen.

Die Lieferungsbedingnisse, so wie jene betreffend die Ausfertigung annehmbarer Offerte, liegen bei der gefertigten Bergverwaltung und in der Registratur der k. k. Finanz-Landes Direction in Lemberg zu Jedermanns Einsicht vor.

Lieferungslustige wollen daher auf diese Ankündigung reflectiren.

Von der k. k. Salinen Bergverwaltung.

Bochnia am 2ten September 1867.

Bardzo ważna publikacya!

Zaproszenie do subskrypcyi.

Nakładem i staraniem podpisanego Zakładu, wydane zostanie na pamiątkę poświęcenia pomników, świeżo wyrestaurowanych przez zaszczytnie znanych pp. ***Cholewicza,*** malarza-restauratora, i ***Filippiego,*** rzeźbiarza restauratora,

„ALBUM ŻÓŁKIEWSKIE,“

przedstawiające tak zewnętrzną facyatę kościoła, jako też pamiątki znajdujące się wewnątrz tegoż. Album to zawierać będzie 6 fotografij, wraz z winietką przedstawiającą „Herby“ znajdujące się nad bramą prowadzącą do ruin zamku żółkiewskiego. **Część dochodu z rozprzedaży tego Albumu przeznacza zakład na restauracyę pomników,** wydobytych z początkiem b. r. z katakomb kościoła OO. Dominikanów we Lwowie, a więc również na uratowanie z poniewierki pamiątek, nie tylko ważnych ze względu spuścizny przeszłości, ale i nieocenionych dzieł sztuki, będących najwymowniejszym świadectwem, iż epoka tych zbrojnych mężów, których zwłoki te pomniki kryją, nie jaśniała jedynie orężem i świetnością czynów, ale też godnem i wysoko wyrobionem zamiłowaniem dla utworów artyzmu.

Warunki subskrypcyi:

1. Subskrypcya kończy się z dniem 1 Października 1867 — prócz subskrybowanych na tę tylko liczbę Zakład nakładać będzie, których cena znacznie podwyższoną będzie.

2. Cena subskrypcyi za Album większe 13/18" 12 złr. w. a., za mniejsze zaś 9/13" 7 złr. w. a. Połowę rzeczonej kwoty opłacać należy równocześnie z subskrypcyą — drugą zaś połowę przy odbiorze Albumu.

3. Przesyłka zasubskrybowanych egzemplarzy nastąpi ściśle wedle nadesłanych subskrypcyj; uprasza się nazwiska, tudzież miejsca pobytu P. T. subskrybentów wyraźnie wymienić, by w przesyłkach żadna pomyłka nie zaszła.

Subskrybować można u członków komisyi zajmującej się restauracyą pomników lwowskich: JW. *Mieczysława Potockiego*, ck. konserwatora budowli i pomników starożytnych; p. *Józefa Sermaka*, adwokata we Lwowie; u ks. *Jana Stupnickiego*, kanclerza i korespondenta centralnej komisyi archeologicznej; *Stanisława Kunasiewicza*, doktoranda praw i członka Wydziału lwowskiego „Przyjaciół sztuk pięknych;“ u ks. *Nowakowskiego*, opata żółkiewskiego; u p. *Zonnera*, burmistrza miasta Żółkwi; u właściciela podpisanego Zakładu; w *„Ajencyi dzienników krajowych i zagranicznych“* ***J. A. Piątkowskiego*** we Lwowie pod L. 31 m.; w Krakowie w ***Administracyi „Czasu“*** i we wszystkich księgarniach.

Skład główny w „Ajencyi dzienników“ ***A. J. Piątkowskiego*** we Lwowie, Plac Katedralny pod L. 31 m.

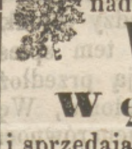
Podpisany Zakład, którego wydawnictwo jak np. Album Grotkiera, „Wieczory zimowe“ i Album F. Tepy „Sybir“ jak najpochlebniejsze ocenienie dziennikarskie uzyskało, jest dostateczną rękojmią, iż fotograficzne Album to, zdejmowane przez samego właściciela podpisanego Zakładu na miejscu nie pozostawi, co do elegancyi wykończenia, nic do życzenia.

Podpisany Zakład żywi niepłonną nadzieję, iż Obywatelstwo, miłując pamiątki narodowe, jak najliczniej przystąpi do subskrypcyi, podając zarazem pomocną rękę Komisyi zajmującej się restauracyą pomników lwowskich.

T. Szajnok,
(1535-1-) właściciel Zakładu fotograficznego we Lwowie.

W Limanowy
znajduje się do sprzedania z wolnej ręki **Aparat miedziany,** do dużej dystylarni lub gorzelni zastósować się mogący, za cenę umiarkowaną — składa się: z kotła parowego, dwóch kotłów do gotowania, dwóch talerzy dużych i węża; cały nowo odrestaurowany, z kurkami zupełnie nowemi, jeszcze nieużywany. — Chęć kupna mający bliższych wiadomości zasięgnąć może na miejscu pod adresem: *J. Mars*, lub u Wgo *Hendla* w Krakowie, w domu pod L. 159, przy ulicy Brackiej, II piętro. (1356-2-3)

Do Handlu ***J. Miklitscha***
w Krakowie,
przy ulicy Grodzkiej
nadchodzą co dzień świeże




WINOGRONA
Węgierskie,

i sprzedają się takowe po nader umiarkowanych cenach.

Łaskawe obstalunki z prowincyi, natychmiast będą wykonywane. (1154-6-10,T

Zaszczycona 12 Medalami. Fabryka parowa **Paryż 1867. Srebrny Medal.**

Pokostu, Lakieru, Farb i Mastyksu.
Andés & Froebe w Wiedniu

poleca swoje wyroby za najprzedniejsze uznane, jako to: **Lakier kopalowy na powozy i meble, Pokost z bursztynu i damaru, Siccatle, farby olejne tarte, Lakier na posadzkę** po cenach najtańszych.

Farby drukarskie do maszyn i pras. (1376-5-12)T **Mastyks** jako powszechnie znany środek zgęszczający.

Fabryka: Simmering N. 334. — Skład: Wiedeń, Bäckerstrasse Nr. 10.

Fabryka guzików i towarów szmuklerskich
Edwarda Andres
w Wiedniu Neubau Siebensterngasse Nr. 21.

poleca przy obecnej porze roku kupcom, krawcom damskim i mężkim według najnowszej paryzkiej mody w własnej fabryce wyrabiane

Najnowsze modne guziki
dla dam i mężczyzn;

Towary szmuklerskie jakoto: krepinki, wisiorki, frandzle, kutasy, ozdoby, sprzączki, potrzeby, kokardy, paski jedwabne, gotowe paski koronkowe roboty szmuklerskiej, — wstążki modne, sznury wełniane i jedwabne, taśmy do lamowania i obszywania.

Zamówienia będą natychmiast wykonywane za nadesłaniem należytości lub pobraniem tejże pocztą. Cenniki na żądanie bezpłatnie. (1477-2-12)

HANDEL
BONIFACEGO STILLERA
we LWOWIE, przy ulicy Halickiej pod L. 295 m.
ogłasza niniejszem

zupełną wyprzedaż

towarów galanteryjnych i norymberskich, wszelkich wyrobów ze złota, srebra i porcelany z fabryki hr. Thuna

o 20% niżej cen fabrycznych,

przytem poleca swój **skład Brzytew szwajcarskich z fabryki *Lecoultrégo* i największy wybór broni** jako to: Dubeltówki najnowszego systemu iglicowego i Lafaucheux, Pojedynki, Sztućce, Rewolwery od 6 do 24 strzałów, Pistolety salonowe, tarczowe, pojedynkowe i krucice pojedyncze i dubeltowe, z najsławniejszych fabryk, jako też wszelkie przybory myśliwskie, oraz

Karabele, Kordelasy i Pałasze salonowe po najumiarkowańszych cenach.

Na żądanie daje kilka Dubeltówek do wypróbowania. (1372-10-)T

Austryacko-za-atlantyckie Towarzystwo

WYWOZU ZAPAŁEK

Gdy wymagalna, stósownie do § 5go Statutów, dla ukonstytuowania się Towarzystwa liczba Akcyj już subskrybowaną została, zbierze się **w Krakowie** w dniu 30 Września r. b. **o godzinie IIej z rana** w Sali Izby handlowo-przemysłowej, przy ulicy Wiślnej pod L. 178 na II piętrze

pierwsze Zgromadzenie Jeneralne,

na które Szanownych PP. Akcyonaryuszów niniejszem się zaprasza.

Wartość nominalna każdej Akcyi wynosi 200 zł. Subskrypcye przyjmuje Dom bankowy **w Krakowie**

F. J. Kirchmayer i Syn,

gdzie za złożeniem jako pierwszej wpłaty 10 procent od nominalnej wartości, kwity interymalne Subskrybentom wydane będą.

Dalsze subskrypcye akcyj przyjmowane będą do dnia 21 Września r. b.

Bliższą wiadomość powziąść można w biórze filialno-centralnym Towarzystwa w wspomnionym lokalu Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie.

Przedmiot obrad:

1. Sprawozdanie Dyrektora.
2. Ukonstytuowanie się Towarzystwa akcyjnego na podstawie § 5go Statutów.
3. Obiór Rady Zawiadowczej.
4. Uchwalenie zwrotu dotychczasowych kosztów założenia przedsiębiorstwa w myśl § 15 Statutów.

Wiedeń 30 Sierpnia 1867.

Komitet Założycieli.

(1470 6) T

Precz z Siwizną!

Woda Pani Dorat.
11, rue de Caumartin à Paris.

Użycie jednego flakonika *Wody Dorat* dostatecznym i nieomylnym jest środkiem na *przywrócenie siwym włosom naturalnego koloru.* Woda ta jest nieocenionym wynalazkiem: tania, nieszkodliwa, nie jest bynajmniej farbą; bardzo skutecznie zapobiega *wypadaniu włosów i leczy wszelkie natury wyrzuty naskórne.* Zaledwie od roku istnieje, a zjednała już sobie ogromne powodzenie. (903-10-13)

Dostać można w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego*, we Lwowie w apt *Piotra Mikolasza.*

Koncert Patti.

Rozeszła się pogłoska, jakoby już na obydwa **Koncerta Patti** biletów **do lóż i miejsc numerowanych** dostać nie było można; zapobiegając temu p. **Ullmann,** ma honor oświadczyć, że gdy sprzedaż biletów dopiero w **dniu 9 b. m.** rozpoczęła się, takowych

co dzień do lóż i miejsc numerowanych

będzie można nabyć w Księgarni pana *J. Wildta* w Krakowie. (1533--3)

Donosi się, że ceny do miejsc numerowanych na Scenie i w Orkiestrze **na 2 złr.** zniżone zostały.

Herbaty,

Główny Skład
HERBATY
zbiór 1866—7,
sprowadziłem świeżo i polecam szczególnie
wszelkie gatunki
tegoż świeżego transportu.
1 funt zł. 1·20, 1·50, 2, 2·50, 3, 4, 5, 6, 8,
1 funt Prochu herbacianego 1 złr.
(1550-1-3)T
Fryderyk Schubuth,
Świec woskowych,
[illegible]

Pastilles fortifiantes.

(Pastille di Roma). Wieloletni doświadczony ożywczy środek na zepsuty system rodzajny. Zalety tego sztucznego produktu zasadzają się na tem, że ciągle wzmacniając, oddalają powstałe osłabienia nawet w podeszłym wieku.

Te pastylki, z najdelikatniejszych i najkosztowniejszych materyałów zrobione, łatwe są do trawienia, a cierpiącym na bezkrwistość i osłabienie nerwów są bardzo polecane. (1071-10-12,T

Oryginalny flakon kosztuje 10 zlr. za przysłaniem franko należytości; można nabyć w głównym składzie dla Austryi w Wiedniu: „Apotheke von *Jos. Weiss,* „zum Mohren,“ Tuchlauben N 27 Wien.

Nagrody 10 złr.!

Zegarek srebrny cylinder, o 8 kamieniach, z szkiełkiem rzniętem, z łańcuszkiem pozłacanym grubym, w kształcie plecionki, wraz z kluczykiem bregetowskim, został zgubiony w przechodzie przez ulicę przedmieście Piasek w Plantacye, naprzeciw placu Szczepańskiego. — Wiadomość pod L. 362 przy placu Szczepańskim u postrzygacza Modrego. (1358)



Szczególnie dobre i tanie Zegarki.
Obficie zaopatrzony, od wielu lat słynny
SKŁAD ZEGARKÓW
M. Herza,
Zegarmistrza w Wiedniu, Stefansplatz 6.“

„Aussenseite de Zwettlhofes,“ nastręcza wielki dobór wszelkiego gatunku zegarków, dobrze zregulowanych z jednorocznem zaręczeniem podług cennika.

Do każdego zregulowanego zegarka, dodawany będzie list poręczający; — Zegarki nieobciągane o 2 złr. taniej.

Wszystkie zegarki opatrzone są znakiem prawdziwości ck. Urzędu próbierczego w Wiedniu.

Genewskie Zegarki kieszonkowe

Srebrne cylindr. na 4 kamieniach . .	od 10—12	zł.
dto z brzegiem złotym i kopertą odskakującą	„ 13—14	„
dto damskie	„ 13—18	„
dto cylindr. o 8 kamieniach .	„ 16—17	„
dto z podwójną kopertą . .	„ 15—17	„
dto ze szkiełkiem kryształow.	„ 15 17	„
dto kotwicowe (Ankry) na 15 kamieniach	„ 16 19	„
dto z podwójną kopertą . . .	„ 19—23	„
dto angielskie z podwójną kop.	„ 19—25	„
dto dla panów wojskowych, z podw. kopertą	„ 24—26	„
dto Remontoirs, lepsze, do nakręcania przy uszku . . .	„ 28—30	„
dto dto z podw. kopertą	„ 35—40	„
Złote cylindrowe, (złoto N 3), na 8 kamieniach	„ 30—33	„
dto ze złotą kapslą	„ 37—40	„
dto damskie na 4 i 8 kamien.	„ 27—30	„
dto „ emaliowane . . .	„ 34—36	„
dto „ ze złotą kapslą .	„ 36—40	„
dto „ emaliowane z dyamentami	„ 45—48	„
dto „ ze szkiełk. kryszt.	„ 42—45	„
dto „ z podw. kopertą na 8 kamieniach.	„ 45 48	„
dto „ emaliowane z dyamentami	„ 58 65	„
dto kotwicowe (Ankry) na 15 kamieniach	„ 40—44	„
dto lepsze z kapslą złotą. . .	„ 50—60	„
dto z podwójną kopertą . .	„ 55—58	„
dto z kapslą złotą po złr. 65, 70, 80, 90, 100, do	„ 120	„
dto ze szkiełkiem kryształowem i kapslą złotą . . .	„ 60—75	„
dto damskie.	„ 45—48	„
dto „ ze szkłem kryształ.	„ 56 60	„
dto „ z podwójną kopertą	„ 54 56	„
dto „ Remontoirs . . 70, 80, 90,	100	„
dto „ „ z podwójną kopertą . . 110, 120,	150	„
Budziki po 5 złr., ze zegarem	7	„

Największy Skład
Zegarów wahadłowych własnego wyrobu,
z dwuletniem zaręczeniem,

co dzień do nakręcania . . . . . złr.	9, 10, 11,
co 8 dni do nakręcania . . . . . złr.	16, 20, 22,
dto bijące godziny i pół godz. złr.	30, 33, 35,
dto dto kwadranse złr.	48, 50. 55,
co miesiąc do nakręcania złr.	28, 30, 32,

Za opakowanie zegarków wahadłowych zł. 1·50.

Reparacye wykonywują się jak nalepiéj, zamówienia zamiejscowe wypełniają się najpunktualniéj, za poprzedniem nadesłaniem należytości lub pobraniem takowej pocztą. Niedogodne mogą być zamienione. (1388 5 12)

Zegarki złote i srebrne przyjmuję po najwyższych cenach w zamian.

M. Herz,
Zegarmistrz w WIEDNIU. Stefansplatz 6.

Doniesienie teatralne.

Dyrekcya teatru polskiego w Krakowie, zawiadamia, iż kurs zimowy abonamentowy rozpoczyna się z dniem 9 Października 1867, pod następującymi warunkami:

1 Loża pierwszego piętra lub parterowa na 4 osób, na 60 przedstawień, kosztuje 240 złr.
1 Loża drugiego piętra na 4 osób, na 60 przedstawień, kosztuje 180 złr.
1 Krzesło w pierwszych czterech rzędach parterowych na 60 przedstawień, kosztuje 54 złr.
1 Krzesło w lożach wielkich 1go piętra na 60 przedstawień, kosztuje 75 złr.

Abonament ten składa się w dwóch równych ratach, a mianowicie pierwsza rata 1go Października 1867, druga rata dnia 2 Stycznia 1868.

Zamawianie Abonamentu i pieniądze przyjmują się w Księgarni Wgo *Józefa Czecha.* (1529-2-2)T

Kraków dnia 9 Września 1867.



Sikawki ogn. i ogrodowe, Pompy, Węże, Wiader pożar Ubrania dla Straży og.

Założone 1823 r. — Z zaręczeniem. Cenniki illustrowane bezpłatnie.

Wm. Knaus
w Wiedniu, Leopoldstadt Miesbachgas. gegenüber dem N Augarten.

(246-56-10C)

(1235-2-21)T

W aptece Pa Hogg na ulicy Castiglione No 2 w Paryżu (Zaszczytna wzmianka).

TRAN
ze świeżéj wątroby stokfiszu
Pa HOGG



przeciw: słabościom płucowym, reumatyzmom, skrofułom i lymfatycznym słabościom, liszaiom, gruczołom, konsumpcyi i wątlemu organizmowi u dzieci, wycieńczeniu i ogólnemu osłabieniu u kobiet, etc.

Wyciągi z Raportu czytanego w paryzkiéj akademii medycznéj dnia 23. Grudnia 1854.

1° Naturalny tran ze świeżéj wątroby stokfiszu jest prawie bezbarwny.
2° Smak jego łagodny, pozbawiony cierpkości.
3° Zapach ma podobny do swieżéj ryby.
4° Tran zwyczajnie sprzedawany jest brunatny nieprzyjemnéj woni, smak ma cierpki i kwaśny dla tego że źle jest przygotowany albo też że wyrabiają go ze staréj cuchnącéj wątroby stokfiszu.

(DUCHAMPS d'Avallon.)

Wyciąg z raportu Pa Lesueur Naczelnika robot chemicznych przy fakultecie medycznym w Paryżu.

Tran bezbarwny Pa Hogg zawiera w sobie prawie dwa razy więcéj skutecznych pierwiastków jak zwyczajnie sprzedawane w handlu trany ciemno-brunatne jak również pozbawiony jest nieprzyjemnego smaku i woni.

Sprzedaje się on nie inaczéj jak we trzechściennych flakonach i półflakonach formatu obocznie przedstawionego po 8 i po 4 franki.

W Paryżu u Pa Hogg; w Królestwie, w Warszawie, w Składzie materyałów aptecznych Pa Gallego.
W Krakowie w aptece Pa Bruno Miczyńskiego.

Rozprawa o tranie z wątroby stokfiszu Pa Hogg znajduje się u autora, cena trzy franki.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*